

WIECZORNA

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I p.
Adres dla telegr.: SERA. Lwów.

Numer oddzielny:
we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal.
Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h. — Za przesyłkę pocztową na prowincję jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ
są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 220.

Lwów, piątek 11. sierpnia 1911.

Rok I.

Zwrot w sprawie rapperswylskiej.

Ostatnie wiadomości

Sąd Rapperswylski.

Niespodziany zwrot na korzyść dyrekcji. — Oskarżyciel oskarżycieli. — 50.000 tomów za 500 fr. — Sprawozdanie finansowe.

(Telegram naszego korespondenta).

Rapperswyl, 11. sierpnia.

Od kilku dni nabiera sprawa rapperswylska odmiennego zgoła obrotu. Role się zmieniły. Po dokładnem przesłuchaniu oskarżycieli i po przedłożeniu przeciwnych dowodów zostały zbite wszystkie oskarżenia, a wyszły na jaw motywy oskarżycieli.

Wczorajszy dzień przyniósł wprost sensacyjny obrót; oto przedłożono dowody, że właśnie oskarżyciele prowadzili w bibliotece naganną gospodarkę.

Wczoraj pracowała komisja wśród tropikalnego wprost skwaru przez jedenaście godzin. Na porządku dziennym była kwestya sprzedaży dubletów, którą przestudował dokładnie lwowski delegowany, dr. Czołowski. Ten też wystąpił jako oskarżyciel kilku oskarżycieli. Dr. Czołowski okazał dowody, że główny oskarżyciel całego zarządu i zarazem główny reprezentant zorganizowanych przeciwników zarządu, w ostatnich czasach sam dla siebie wybrał z biblioteki około pięć tysięcy tomów i zakupił je tylko za 500 fr. pod pozorem, że to są dublety, bez poprzedniego jednak zinventaryzowania i skatalogowania i bez najmniejszych dowodów, że są to dublety.

Książki te zapakowano w około trzydzieści skrzyń i wyeksperymentowano.

Pozostało jeszcze kilkanaście skrzyń niewystanych.

Na żądanie dra Czołowskiego została jedna skrzynia otworzona, a w niej znalazły się dzieła z XVI. wieku, wspaniały egzemplarz „Kroniki” Strykowski z roku 1582, liczne druki z XVII. wieku, jakoteż wiele nieocenionych rzadkości z połowy XIX. wieku. Jedna taka skrzynia ma o wiele większą wartość, niż cała cena kupna za trzydzieści skrzyń.

Dalsze badania wykazały fatalną gospodarkę dymisyonowanego bibliotekarza Karczewskiego, którego właśnie dymisya wywołała całą opozycję przeciw muzeum.

Przesłuchanie dyrektora Muzeum narodowego w Krakowie dra Koperę także dowodnie wykazało, że i on nie może przedłożyć żadnych dowodów na swoje oskarżenie, wszystkie zarzuty dadzą się sprowadzić do paru, dających się wytłumaczyć i naprawić niestosowności.

Obecnie komisja pracuje nad resumé. Prawdopodobnie skończy się jej praca w przeciągu dwu lub trzech dni, a jej wynik przyniesie niewątpliwe zwycięstwo dyrekcji muzeum.

Rapperswyl. (Tel. pryw.) Czołowski wykazał, że mąż zaufania oskarżających Sokolnicki w ostatnim miesiącu wyszukał w bibliotece około 5000 tomów rzekomych dubletów, które nie były wciągnięte do inwentarza. Kupił je za 500 franków na podstawie uładu z poprzednim bibliotekarzem. W pozostałej skrzyni znaleziono dobry egzemplarz kroniki Strykowskiego z r. 1582, druki polskie z XVII. w., wiele dzieł i broszur odnoszących się do powstania 1831 r.

Karczewski nie chciał zeznawać. W jego imieniu oświadczył Szpotański, że Karczewski będzie skarżył przed sądami szwajcarskimi o obrazę czci.

Dziś przedpoł. nastąpią jeszcze niektóre oględziny w muzeum, poczem komisja w ciągu całego dnia opraduje 60 zarzutów.

Słychać, że komisja jest zdania, że część zarzutów, to drobnostki, inna część nieprawdziwa, z wyjątkiem stwierdzonej świeżo sprzedaży dubletów.

Komisja podniesie, że w muzeum potrzebne jest w niejednym kierunku zmiana systemu. Uznawał to zarząd muzeum, ale z braku funduszy nie mógł zmian wprowadzić.

Rapperswyl. (Tel. pryw.) Na plenum przedstawione będzie także sprawozdanie komisji finansowej. Referent jej mec. dr. Gertler wypracował sprawozdanie, stwierdzające przede wszystkim, że muzeum utrzymywane jest niesłychanie drobnymi funduszami. W wydatkach mamy bardzo małe pozycje. Zakupy wykazywały w 1910 roku 431 franków 99 cent. Wydatki administracyjne wynosiły 15.448 franków, w tem: płaca kustosa 2.700, bibliotekarza 2.000, pomocnika bibliotekarza 1.750, zastępcy bibliotekarza za 2 miesiące 350, pomocnika kustosa 1.325, kontrola 1000, stróża 1.200 franków. Widać z tego, że Rada muzealna ogranicza wydatki do minimum. Dochody pochodzą z odsetek z funduszu żelaznego, datków i opłat. Kapitał żelazny po obliczeniu wziętych z niego pożyczek wynosił z końcem roku 1909 33.176 franków.

Część instytucji funduszu stypendyalnego hr. Ostrowskiego ulokowana jest w akcyach kolei lombardzkiej. Komisja uznała, że Rada muzealna gospodarowała funduszem hr. Ostrowskiego dobrze, bo z biegiem lat uzyskiwała zwiększenie tego funduszu o 100.000 franków, a to głównie z powodu podniesienia się kursu papierów wartościowych.

Obszerną dyskusję wywołała sprawa podatków, których wysoką sumę płaci się od

funduszy, znajdujących się w zarządzie Muzeum. Postanowiono rzecz tę, omawianą już na dawnych zjazdach, zbadać pod względem prawnym, mianowicie, czyby się nie dało uzyskać bądź całkowitego, bądź częściowego uwolnienia od podatków.

Budżet na rok 1911 uchwalono: 1) dla Muzeum w dochodach 11.600 fr., w wydatkach 16.735 fr., niedobór 5.135 fr. 2) dla funduszu Ostrowskiego 24.045 fr. w dochodach i rozchodach. 3) dla fund. Tad. Kościuszki 155 fr. 4) dla fund. anonimowego 12.060 fr. 5) dla fund. anonimowego z r. 1894 — 1240 fr. 6) dla funduszu wydawniczego 1987 fr. 7) dla funduszu „cichej kasy litewskiej” 336 fr.

Wobec deficytu 5.135 fr. będzie zarząd zmuszony zapożyczyć się w funduszu żelaznym. Komisja spodziewa się jednak, że społeczeństwo w kraju, skoro zajęło się teraz sprawą racjonalnego prowadzenia Muzeum, zechce także finansowo wesprzeć instytucję. Komisja po zbadaniu ksiąg, które znalazła w najlepszym porządku, przedstawia wniosek o uchwalenie Radzie muzealnej absolutoryum z rachunków i zarządu fundacyi za rok sprawozdawczy.

Sprawy wewnętrzne.

Wybory uzupełniające do Rady państwa.

Złoczów. (Tel. wł.) O mandat, opróżniony skutkiem rezygnacyi Breitera, ubiega się przemysłowiec naftowy, Henryk Reizes, wydawca „Przeglądu poniedziałkowego”. Jak słychać, kandyduje p. Reizes jako „niezawisły demokrat”. Narodowi demokraci wysuwają kandydaturę prof. Starzyńskiego.

Posłuchanie w Ischlu.

Ischl. (Tel. wł.) Jutro zjawi się u cesarza na posłuchaniu wspólny minister skarbu br. Burian.

Przeczułony honor p. Sternberga.

Praga. (Tel. wł.) Hr. Sternberg wyzwał na pojedynek hr. Karoly'ego za jego wyrażenie się o armii austriackiej, której członków z r. 1848 nazywał katami. Hr. Sternberg wyzwanie uzasadnia tem, że sprawy nie uważa za polityczną, lecz za osobistą, ponieważ podówczas w wojsku austriackim służył jego ojciec. Inni mogą pozwolić na obrażanie swych dzielnych rodziców, hr. Sternberg musi bronić czci swego ojca.

Pojedynek odbędzie się w dniach najbliższych.

Obstrukcja w permanencyi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu prezydent Berzevichy odczytał pi-

smo prezydenta gabinetu hr. Khuena, zapraszające Izbę 18. b. m. na mszę z okazji urodzin cesarskich, oraz proszące o upoważnienie złożenia w imieniu Izby życzeń u stóp tronu.

W protokole znajdują się znów rozmaite petycje bądź to przeciw obstrukcyi, bądź też przeciw reformom wojskowym. Opozycja zażądała — jak zwykle — głosowań imiennych w sprawie poszczególnych przydziałów petycji do komisji. Głosowania te odłożono do jutra.

P. Gyoerssy wniósł interpelację w sprawie dymisji ministra wojny. Interpelację tę będzie jutro motywował.

O godz. 1-szej rozpoczął swą obstrukcyjną mowę kossuthowiec Förster. Przemówienia tego oczekiwano z zainteresowaniem, gdyż Förster znany jest jako przeciwnik orawa wyborczego.

Sprawy zagraniczne.

Koniec przesilenia w Anglii.

Historyczne posiedzenie Izby lordów. — Porażka lordów.

Londyn. (TBK.) Obrady w Izbie wyższej do samego końca były wysoce dramatyczne. Po namietnych apelach przedstawicieli obu obozów opozycji lorda Selborne'a i lorda Curzona przystąpiono do głosowania na pytanie, czy Izba lordów ma obstawać przy wnioskach Lansdowne'a. Była to chwila krytyczna. Jeśliby wniosek Morleya, żądający, by Izba nie obstawała przy tych wnioskach, upadł, to kraj znalazłby się wobec nowego przesilenia.

Wynik głosowania długo był wątpliwy, powoli jednak stawało się jasne, że rząd odniósł zwycięstwo, choć zwolenników lorda Halsbury'ego było więcej, niż się spodziewano. Ale i rząd znalazł niespodziewanie poparcie, gdyż kilku biskupów i szereg ministrów głosowało za rządem.

W kuloarach i przed nimi był wielki natłok. Ministrów Haldane'a i Morleya witano serdecznie, gdy wychodzili z sali obrad. Lansdowne i jego zwolennicy po oddaniu głosów wyszli ze sali i czekali w kuloarach na wynik głosowania. Gdy ogłoszono wynik, liberalni parowie wzniesli okrzyki radosne kilku unionistów sykało.

Wielu liberalnych członków Izby gmin pobiegło szybko do drugiej Izby, aby tam obwieścić radosną nowinę. Ministeryalni członkowie Izby gmin powstałi z miejsc i wznosili okrzyki.

Dyety dla Izby gmin.

Londyn. (TBK.) Izba gmin przyjęła 256 głosami przeciw 158 postanowienie, że członkowie tej Izby mają otrzymywać płacę 400 funtów sterl. rocznie (około 10000 kor.)

Chmury nad Persją.

Zbuntowana brygada.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Teheranu donoszą, że minister wojny zażądał od komendanta brygady, która odmówiła posłuszeństwa, wydania armat w ciągu 24 godzin, w przeciwnym razie grozi użyciem ostrych środków. Obawiają się konfliktu z tego powodu.

Z zaboru rosyjskiego i z caratu.

Nie wolno mówić po polsku.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Riecz” donosi, że opiekun honorowy domu wychowawczego gen. Brok wydał rozporządzenie, zabraniające lekarzom rozmawiania w przytytku po polsku.

Hojny dar.

Warszawa. (Tel. pryw.) Pani Hipolitowa Wawelbergowa ofiarowała 50.000 rubli na utworzenie nowej instytucji oświatowej

Nowe pismo.

Warszawa. (Tel. pryw.) W październiku zacznie tu wychodzić nowe pismo p. t.: „Przemysł krajowy”. Będzie to popularny miesięcznik, mający na celu szerzenie hasła popierania przemysłu krajowego.

Codzienne życie zaboru.

Częstochowa. (Tel. pryw.) Gubernator piotrkowski nałożył karę 50 rubli lub miesiąc aresztu na właściciela kinematografu w Częstochowie za posiadanie płyt gramofonicznych z hymnami narodowymi.

Z Poznańskiego.

O obchód grunwaldzki.

Poznań. (Tel. pryw.) W roku zeszłym odbył się w Inowrocławiu obchód grunwaldzki. Za urządzenie obchodu wytoczono proces redaktorowi „Dziennika kujawskiego” o rzekome przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach, oraz o podburzanie do gwałtów. Proces odbył się przed Izbą karną w Inowrocławiu, która wydała wyrok uwalniający. Na założoną przez prokuratorę rewizję, przekazał obecnie sąd rzeszy sprawę raz jeszcze do rozpatrzenia Izbie karnej w Bydgoszczy. Rozprawa odbędzie się w październiku.

Różne.

Stan zdrowia papieża.

Rzym. (TBK.) W Watykanie dziś rano oświadczone, że stan zdrowia Ojca św. trwale jest zadowalający i że ogólny stan sił się polepszył. Papież może bez obcej pomocy chodzić po pokoju.

O godz. 6 min. 45 rano pojawili się u Ojca św. profesorowie Petacci i Marchiafava, z którymi rozmawiał papież do godz. 8-mej. O godz. wpół do 9-tej przybyły siostry papieża i siostrzenica i pozostały do godz. 10-tej.

Groźny strajk w Anglii.

Pogotowie załogi.

Londyn. (TBK.) W Colchester cała załoga wczoraj nagle otrzymała rozkaz trzymania się w pogotowiu, by mogło łada chwila odejść do Londynu. W Alderskot stoi także w pogotowiu 10.000 żołnierzy. Wojsko i policja pilnują linii kolejowej i mają rozkaz powstrzymać każdego, któryby chciał przyjrzeć się przygotowaniom.

Przypuszczają, że wojsko jeszcze w nocy odjedzie do Londynu.

Londyn. (TBK.) Strajk woźniców zażegnany.

Jeneralny strajk w Zagrzebin.

Zagreb. (Tel. wł.) Dziś proklamowano tu strajk jeneralny.

Przed kilkoma dniami wybuchł tu strajk w jednym z młynów parowych. Ponieważ policja i władze zachowywały się wobec strajkujących brutalnie, kierownictwo partii soc. demokr. zażądało od rządu zagwarantowania prawa strajku i wolności zgromadzeń. Ponieważ odpowiedź w tej sprawie nie nadeszła do wyznaczonego terminu, tzn. do dziś południa, proklamowano strajk jeneralny. Strajk ten da się dotkliwie odczuć, ponieważ od dziś zaczyna się wielkie zjazdy narodowe w Zagrzebin.

Upały.

Londyn. (Tel. wł.) Dziś termometr osiągnął w cieniu 90 stopni Fahrenheita, a więc wysokość największą od r. 1893. Liczba uderów słonecznych jest bardzo wielka, w znacznej mierze są one śmiertelne.

Bestyalstwo.

Szegedin. (Tel. wł.) Dziś, po powieszeniu mordercy Halmy'ego, kał sprzedaw widzom stryczek na licytacji za 44 kor.

Aresztowanie sprawcy zamachu na Feuersteina.

Policja drohobycka, obrawszy sobie za punkt honoru przytrzymanie sprawcy zamachu na burmistrza Feuersteina, nie ustawała w poszukiwaniach. Inspektor tamtejszej policji pro-

wadził sprawę osobiście. Dostarczone przez świadków zająścia szczegóły i opis sprawcy, naprowadziły go na trop, że sprawcą zamachu miał być Ignacy Neufeld, 17-letni piekarz, przebywający wtedy w Drohobycz. Inspektor zbierał przeciw niemu materiały, a tymczasem otoczył go troskliwą opieką by mu się nie wymknął. Przedwczoraj doniesiono lwowskiej policji z Drohobycza, że Neufeld wybiera się do Lwowa, nie podano jednak pociągu, którym ma przyjechać. Neufeld przyjechał faktycznie do Lwowa, zmyliwszy czujność drohobyckiej policji. Inspektor prowadzący śledztwo, wyjechał natychmiast do Lwowa w pościgu.

Dziś przedpołudniem spotkał Neufelda na ulicy, wezwawszy więc pomocy tutejszej policji, aresztował go. Neufeld stawiał przy aresztowaniu rozpaczliwy opór, wrzeszcząc i wydzierając się, czem zwołał wielkie zbiegowisko. W tłumie gruchnęła wieść, że to sprawca zamachu na Feuersteina, co też zrobiło wielkie wrażenie.

Bierni dotąd widzowie, zaczęli brać udział w „akcji” na rozmaity sposób. Dopiero silniejsza asystencja policji rozprędziła natrętnych widzów, a Neufelda sprowadzono na inspekcję. Do przesłuchania nie można było zaraz przystąpić, bo aresztowany awanturował się ogromnie, a nawet zaczął udawać wariata. Obojętność i zimna krew komisarza, wyprowadziły go jednak z poży, zirytowany więc zawołał do komisarza: „Niech pan komisarz zapisze w protokole, że ja zeznał przed policją odnawiam. Powiem wszystko, ale przed sądem”.

Faktycznie nie chciał składać zeznań, wobec tego odstawiono go zaraz do więzienia sądu karnego przy ul. Batorego, gdzie natychmiast rozpoczęło śledztwo.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty”.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dobra tendencja wczorajszej giełdy nowojorskiej wpłynęła na dzisiejszą giełdę wiedeńską bardzo pomyślnie, jednakże obrót mimo to był spokojny.

Największym popytem cieszyły się „Skoda”, które poszły w górę na skutek wiadomości, że rząd węgierski będzie opłacał tym zakładom roczną prowizję 850.000 K za prawo patentów.

Także Alpiny były dobre, jak i Dynamit Nobla, oraz śruby. Karpaty notowały 800.

Na południowej giełdzie mimo silnej zagranicy był obrót spokojny.

Sprawozdania giełdowej towarowej

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. sierpnia.

Spirytus.

Wiedeń, 11. sierpnia 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 54.— do 55.50 (silnie).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. sierpnia 1911.

Dziś o godzinie 2:30 popołudniu notowano:

Akcyje austr. Zakładu kredyt. 659.—. Akcyje węgierskiego Zakładu kredyt. 854.—. Akcyje Anglobanku 328.50 Akcyje Unionbanku 630.50 Akcyje Landbanku 546.50, Akcyje Bankvereinu 550.75, Akcyje Bodencredit 1318.— Akcyje galic. Banku hip. 690.—, Akcyje kolei państwowych 745.50, Akcyje kolei południowej 123.25, Akcyje Tramway A. —, B. —, Akcyje kolei Elbethal —, Akc. kolei północnej —, Akcyje kolei czerniów. —, Akcyje Alpiny 839.50, Akcyje Rima Muranyi 694.50, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2770.—, Akc. Fabryki broni 762.—, Akcyje tureckie tytoniowe 325.—, Akcyje gal. karp. Tow. naftow. 795.— Oblig. węg. indemn. —=00 Renta majowa 92.20, Anstr. Renta koron. 92.15, Węg. Renta koronowa 91.20, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91.85, 40/0 Listy Banku hipot. 92.80, 4 1/2 0/0 Listy Banku hip. 99.—, 50/0 Listy Banku hipot. 110.—, 40/0 Listy Banku kraj. 92.50, 4 1/2 0/0 Listy Banku kraj. 99.— 40/0 komunalne obligacje krajowe —.—, 40/0 Obligacje propinac. 98.50, 40/0 Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92.80, 40/0 pożyczka miasta Lwowa 88.90, Losy tureckie 252.25, Marki 117.47 Ruble 254.—, Węgier. kredyty —.—, Rosyjska 50/0 renta z 1906 r. 103.60, Akcyje Praskiego Banku kredytowego (płacono) 722.— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 90.50 — Gal. Bank kred. ziemski —.— Skoda 672.—.

Uspokojenie: Mimo lepszej zagranicy bez ochoty.

Tryumf demokracji angielskiej.

Lwów, 11. sierpnia.

Walka o bill parlamentarny, znoszący prawie całkowicie prawo „veto” Izby lordów, wobec uchwał Izby gmin, doszła ostatecznie do końca.

Przywódca partii konserwatywnej, lord Lansdowne udzielił członkom swego stronnictwa „rady”, aby albo głosowali za bilem parlamentarnym, albo wstrzymali się od głosowania.

W ten sposób zarząd partii konserwatywnej przez usta swego parowskiego przewodcy poprosił o pokój, zdając się na łaskę i niełaskę demokratycznego z postępowania wroga. Elastyczna, organicznie rozwinięta konstytucja angielska znowu wytrzymała jedną z najcięższych prób, jakie jej do pokonania sześćsetletnie dzieje konstytucjonalizmu angielskiego stawiały i wyszła z niej zwycięsko, radykalnie zmieniona, ale też i silniejsza, niż kiedykolwiek.

Już po ostatnich wyborach stało się rzeczą jasną, że tym razem konserwatyści nie będą się już długo mogli bronić przed naporem demokracji angielskiej i że dni trwania ich najważniejszej i najsilniejszej twierdzy, jaką była Izba lordów, wyposażona w prawo „veto”, wobec uchwał Izby niższej są już policzone. Mimo to konserwatyści nie poddali się odrazu, ale spróbowali wprzód wszystkich środków ocalenia swojego stanowiska w państwie i swoich odwiecznych przywilejów, aż do demagogicznego odwoływania się do referendum włącznie.

Jako ostatniej deski ratunku chwycili się lordowie europejskiego prawa konstytucyjnego, które z angielskim prawem konstytucyjnym nie wiele ma wspólnego, które jednak samo będąc wytworem ewolucji ustroju państwowego, od feudalnego do demokracji-

cznego, zawiera szereg zasad i dogmatów, dla lordów w obecnym ich położeniu bardzo pożądanym.

Oto chwycili się oni faktu, że nowoczesna europejska nauka prawa konstytucyjnego rozróżnia dwa typy ustawodawstwa, mianowicie ustawodawstwo zasadnicze i bieżące, codzienne niejako. Ustawodawstwo zasadnicze, t. j. w sprawach zasadniczych dla życia i ustroju państwa, wymaga wedle tej nauki osobnych gwarancji prawnych, które daje tylko system dwuizbowy przedstawicielstwa narodowego, tzw. kwalifikowana większość w izbie niższej itp.

Lordowie więc zaczęli dowodzić, że sprzeciwiając się ustawie, znoszącej ich prawo veto wobec uchwał Izby niższej, bronią tylko zasad najświętszych konstytucji. Naturalnie był to fałsz, ponieważ w przeciwstawieniu do konstytucji kontynentalnych, konstytucja angielska nie robi wcale żadnej różnicy między ustawodawstwem zasadniczym, konstytuującym, a zwyczajnym, powszednim, że więc z tego punktu widzenia „veto bill” nie jest żadnym naruszeniem zasad konstytucji angielskiej.

To też zarówno partya liberalna w Izbie niższej, jak i ogromna większość społeczeństwa nie dała się wziąć lordom na tę „wierność konstytucyjną”, ale zagroziła odwołaniem się do prerogatywy królewskiej, tj. zamianowaniem takiej ilości parów liberalnych, jakiej potrzeba w Izbie lordów do przegłosowania konserwatywnych, w razie, jeżeliby trwali w swoim uporze.

Równocześnie zaczęły ze sfer prawników i uczonych angielskich odzywać się głosy i to nawet konserwatywne, że lordowie broniąc rzekomo zasad konstytucji, sami ją grubo naruszają.

Podstawą bowiem konstytucji angielskiej jest poszanowanie wyroku bezapelacyjnego tej najwyższej we wszelkich sporach instancyi, którą są wyborcy. Skoro więc wyborcy, po

trzykroć wybierając większość liberalną, tem samem zatwierdzili niejako jej program w sprawie reformy konstytucji, to sprzeciwianie się dalsze temu orzeczeniu jest samo przez się naruszeniem tej kardynalnej zasady angielskiego, niepisanego prawa konstytucyjnego.

Kiedy Izba lordów odrzuciła uchwaloną przez Izbę gmin ustawę o ograniczeniu „veta” lordów, odsyłając ją do Izby niższej z szeregiem poprawek, obliczonych na całkowite udaremnienie ustawy, Asquith otwarcie zapowiedział, że ani jedna z tych poprawek przez większość koalicyjną przyjęta być nie może i że w razie, jeżeli lordowie nie uchwalą jej w brzmieniu, ustalonem przez Izbę niższą, rząd zaproponuje królowi, aby uczynił użytek z przysługującej mu prerogatywy mianowania nowych członków Izby lordów. Groźba ta czczą demonstracją nie była. Stało się rychło wiadomem, że rząd ma już gotowe listy nowych parów, którzy wszedłszy do Izby lordów, stworzą większość liberalną, potrzebną do uchwalenia „veto billu”.

Wobec takiej stanowczości rządu liberalnego i popierającej go koalicyjnej większości w Izbie gmin, lordowie znaleźli się przed hamletowskim iscie dylematem.

Mieli bowiem do wyboru: albo sami rzec się „dobrowolnie” swoich przywilejów historycznych i uchwalić nienawistną dla siebie ustawę, ale równocześnie zachować sobie ogromną swoją obecną większość w Izbie lordów, która w granicach nowej, ograniczonej kompetencji, mogłaby przecież wpływać hamująco i modyfikującą na zbyt radykalną działalność reformistyczną liberałów, albo też wytrwać w nieprzejednanej opozycji do końca, doprowadzić do mianowania masowego nowych lordów liberalnych i w ten sposób wejściu w życie światoburczej ustawy o „veto” nie zapobiedz, ale za to stracić tę większość, którą dotychczas lordowie w Izbie swojej posiadają.

Wobec takiej alternatywy lordowie nie

Syndykat rolniczy 955 Pługi, brony, kultywatory, kartoflarki „Aleksandra”.
Lwów, Kościuszki 14.

Wrażenia z Rzymu.

Wystawy jubileuszowe.

Wolne i zjednoczone Włochy wielki święcą w bieżącym roku jubileusz. Pół wieku temu, po szeregu walk zaciekłych, toczonych o niepodległość i zjednoczenie wszystkich włoskich prowincyi, proklamowano (17. marca 1861 r.) Królestwo włoskie; zarazem zaś czterdzieści lat upływa od czasu, kiedy wreszcie, po długich rokowaniach i pertraktacjach dyplomatycznych, Rzym, zajęty przez włoskie wojsko, stał się (23. stycznia 1871 roku) królewską stolicą włoskiego państwa.

Wielka i święta dla Włochów rocznica; pół wieku przeżyła

„Alma Italia novella
Una d'armi, di legge e di favella”.

Główne miasta włoskie uczciły jubileusz szeregiem wspaniałych wystaw.

Włochy północne, najbardziej pracowite i kulturalne, najwięcej w środki zasobne, mają w Turynie ogromną, międzynarodową wystawę przemysłu i pracy, gdzie, prócz wielkiej ilości odpowiednich pawilonów włoskich i zagranicznych, znajduje się także pałac prasy „Palazzo del Giornale”. W nim przedstawiony naocznie rozwój historyczny sztuki drukarskiej, od Gutenberga, aż po najnowsze czasy.

Florencja urządziła ciekawą wystawę portretu włoskiego (obejmuje obrazy od końca XV. w. aż po rok 1861), a nadto wystawę hodowli kwiatów (Mostra di floricultura).

Najświetniej jednak wystąpił Rzym, bo z pięcioma, względnie siedmioma wystawami, poświęconymi dziejom sztuki i kultury.

Jest więc wystawa etnograficzna, połączona z wystawą włoskich prowincyi (Mostra regionale), wystawa archeologiczna w Termach Dyoklecjana, retrospektywna w Castel Sant' Angelo, połączona z wystawą topograficzną (Mostra di topografia romana), dalej wystawa retrospektywna włoskiego malarstwa, a wreszcie wspaniała, międzynarodowa wystawa sztuk pięknych.

Rzecz prosta, że opis rzymskich wystaw jubileuszowych w przybliżeniu bodaj dokładny, zająłby kilka arkuszy druku; byłby też trud taki daremny i niepotrzebny, bo opis szczegółowy nie zająłby ani tych, którzy wystawy te dokładnie zwiedzili, ani tembardziej tych, którzy widzieć ich nie mogli, a chcieliby słów kilka o nich usłyszeć.

Wypada więc ograniczyć się do najbardziej ogólnych uwag o tem, co szczególnie na podniesienie zasługuje, co silniejsze wywołało wrażenie.

Najbardziej charakterystyczną i dla ogółu najwięcej interesującą wystawą jest wystawa etnograficzna, mieszcząca się wraz z wystawą prowincyi włoskich na ogromnej przestrzeni placu Broni (Piazza d'armi). Na tłumach zwiedzających ona też najsilniejsze sprawia wrażenie. Zwiedzają chętnie licznie porozrzucone pawilony nie tylko obcy, którzy nie dali się odstraszyć alarmującym, fałszywym pogłoskom o cholercie, ale zwiedza je także i lud włoski, z niezwykłym zaciekawieniem.

Z wielką prawdą i naturalizmem nawet, odzwierciedlono tu najpiękniejsze typy budowli Włoch południowych, środkowych i północnych, z ogromnym nakładem kosztów i pracy stworzone rzecz wprost niezwykłą.

Jest reprezentowana Wenecja, jakgdyby jej częśćkę żywcem tu przeniesiono: jest mały wenecki kanalik z typowym dla tego miasta mostkiem, nad kanałem charakterystyczne do-

my, doskonale naśladowane, z powtórzeniem wszystkich najdrobniejszych szczegółów, choćby tak przypadkowych, jak n. p. plamy na fasadzie domów, stojących w wodzie, lub tynk, wskutek wilgoci czy starości miejscami oderwany; jest oczywiście i pracownia koronek i fabryka szklanych wyrobów.

Przed oczami wolno kroczącego widza przesuwają się dalej warsztaty dla łodzi rybackich w Chioggii, mała, opuszczona chatka Garibaldiego, budowle charakterystyczne w Viterbo i Reggio, oryginalny zakątek w dzielnicy Santa Lucia w Neapolu, budynki z wysp Sycylii i Sardynii i t. p.

Na uwagę też zasługuje duży pawilon, poświęcony rybołówstwu.

Komplet pawilonów prowincyi włoskich tworzy niemal odrębną całość, ze względu na swój odmienny charakter i urządzenie wnętrza.

Zaraz za wspaniałem wejściem znajduje się wielkie Forum, dzieło Marcelego Piacentiego. Jest to imponująca swym przepychem budowa w stylu grecko-rzymskim, a w środku wielki plac, gdzie pod gołym niebem odbywają się różne zebrania, uroczystości i pochody historyczne i narodowe.

Prócz wielkiego pałacu dla odbywania uroczystości „padiglione delle feste” wystawa obejmuje pokazy szereg jedenastu, pysznie łądzących swą prawdą pawilonów.

Piemont reprezentuje doskonale naśladowany gmach starożytny z Sant Orso, zwany Palatium Sancti Ursi, z lat 1470—1490. Lombardya ma pawilon w stylu z XIII. wieku, z późniejszymi dodatkami wieku XV. i XVI., Kampania w stylu neapolitańskim wieku XVII., Wenecja (prowincja) duży budynek, naśladowający wiernie „la loggia di Candia”, poczem następuje pawilon Emilii i Romanii, Sardynii, Marchii, Sycylii, Abruzzów (naśladowa-

wahali się długo, a najwybitniejsi ich przedstawiciele, jak Balfour, Lansdowne i inni odrazu zorientowali się, że kampania beznadziejnie przegrana i że należy ratować to jeszcze, co uratować można, więc w danym wypadku przedewszystkiem większość w Izbie lordów. W tym też sensie udzielali wczoraj rad swoich obaj wymienieni leaderowie konserwatystów swym współwyznawcom politycznym. Wprawdzie dały się słyszeć głosy protestu przeciw tym radom, wprawdzie nieprzejednany ośmdziesięciosześcioletni staruszek lord Halbury oświadczył, że się nie ugnie i wytrwa w opozycji aż do końca, ale protesty te nie miały żadnego wpływu na dalsze zachowanie się całej partii konserwatywnej, która uznała argumenty Lansdownea i poszła za jego mądrymi radami.

Tak więc długi, od lat blisko dwudziestu ciągnący się spór konstytucyjny angielski znalazł swoje definitywne zakończenie, które jest zarazem ogromnym tryumfem demokracji i jej ducha nad historycznymi przywilejami, nad uświęconymi tradycjami i nad najstarszą instytucją oligarchii szlacheckiej, jaka się jeszcze w Europie była utrzymała. Zasada samowładztwa parlamentu demokratycznego zatryumfowała. Odtąd ściśle wedle znanego przysłowia będzie on mógł zrobić wszystko z wyjątkiem jednego, a to przemienienia mężczyzny w kobietę i naodwrot... Taki koniec wielkiego sporu konstytucyjnego przepowiedział, ustępując z areny politycznej wielki jego inicjator Gladstone. Taki też koniec stał się koniecznym wynikiem zmiany stosunku sił społecznych w narodzie angielskim, która dokonała się nie na korzyść zasad konserwatywnych.

Odtąd populus angielski, pozbywszy się ostatniego swojego jarzma historycznego, którem były dlań ustawodawcze przywileje arystokracji, będzie mógł zabrać się do gruntownych reform społecznych, których potrzeba oddawna stała się w Anglii bardziej, niż gdziekolwiek indziej naglącą. Byłoby jednak zupełną nieznamościami charakteru narodu angielskiego przypuszczać, że to wielkie zwycięstwo zasady radykalnej demokracji w ustawodawstwie stworzy erę jakichś gwałtownych i radykalnych przeistoczeń w samym życiu społecznym i państwowym Anglii. Tego wszystkiego oczekiwać tam nie można. Jedyną radykalną reformą,

jaka korzystając z wszechwładzy parlamentu, przeprowadzi rząd liberalny, będzie „homerule” irlandzki, jako zapłata dla Irlandczyków za ich wierne popieranie liberałów w ich walce z konserwatystami. Poza tem instynkt konserwatywny narodu angielskiego sam położy tamę zbyt szybkiemu ruchowi w nieznaną dal niezupełnie dojrzałych reform, a demokracja angielska, która dojrzała do takiego, jak obecne jej zwycięstwo, okaże się także nie wątpliwie dojrzałą, do dalszego pewnego i bezpiecznego kierowania tak olbrzymią i skomplikowaną machiną, jaką jest państwo angielskie. Znaczący stosunków angielskich twierdzą, że następne wybory parlamentarne dadzą znowu znaczną większość konserwatystom, ponieważ Anglik nie lubi być ciągle reformowanym i ciągle lecieć naprzód, nie zatrzymując się i nie pracując spokojnie na już zdobytym gruncie. To też ogromne znaczenie obecnego tryumfu demokracji angielskiej nie odrazu i nie w sposób olniewający ujawni się w całym swoim ogromie. Będzie ono oddziaływało powoli na życie angielskie, ale stale i pewnie, prostując tylko drogi i ułatwiając poszczególne procesy, z jakich składa się cała ewolucja społeczna, którą naród angielski już zaczął przebywać, i którą ma jeszcze do przebycia.

Z DNIA.

List od przyjaciela.

Otrzymuję w tej chwili następujący list: Mój Ty! Przeziębilem się wczoraj u cioci w „Pavillon d' amour”. Powiadam Ci, z jednej strony ten szampan „Pommery Protz Nature” taki zimny, a z drugiej strony ta Fanny z tym ciepłikiem, Ty już wiesz — no i katar silny z bólem w nogach. Dodatkowo — proszę Ciebie — pijemy, ona kolację tam niewielką, a wybiera co najdroższe — bo ciocia każe — kurczę z kaszką, kurczę bez kaszki, samo kurczę, kompot, giardinetto, pomadki, osobno owoce, międzą palone, no i skórka z chleba, cygara dla wszystkich kelnerów — 80 koron — bezczelność — a ja w kieszeni dudzia nie mam, zrobiłem „Mordsskandal” — krzyczę „co wy fajdaci sobie myślicie, ja za granicą chodziłem

do najpierwszych restauracji i zaraz wychodziłem, i nikt mi nie — a tu rozbój — nie nie dam, a na drugi raz pójde jeszcze na policję” — no i wyszedłem. A wiesz? oni nie, tylko słyszałem, że mruczą „Hochstapler”. Udałem, że to nie do mnie, a zresztą za to, że ktoś tam krzyczy „hoch”, obrażać się przecież nie można.

Otoż drogi, pożycz mi na trzy lata a da to 20 koron. Ty mnie znasz — ja nie z tych, co jak pożyczą, to potem nie znają; ja znowu przyjdę do Ciebie, w każdej chwili i często w potrzebie. Ściskam dłoń. Pinus.

Nie-Satyr.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Polityka turecka wobec Albanii.

Memoriał Mahometan odrzucony. — Groźba nowego powstania. — Intrzygi w czasie powstania. — Żądania Albańczyków mahometańskich. — Niekonsekwencja i jej konsekwencje. — Europa wobec ewentualnego powstania Mahometan albańskich.

Katolicy Malissorowie uzyskali przy użyciu pewnego nacisku ze strony mocarstw większość żądanych koncesji od rządu tureckiego. Jednakowoż rząd turecki nie skorzystał z doświadczeń nieudanej próby „zgniatać buntu” i załatwił sprawę półśrodkami. Ulgi, o których przyznaniu pisaliśmy przed kilku dniami, dostały się w udziale tylko tym szczepom, które brały udział w powstaniu; słuszną tedy zazdrość opanowała Albańczyków mahometańskich. Wyśłany przez nich do rządu memoriał, domagający się rozszerzenia praw, zdobytych powstaniem, na wszystkie szczepy europejskich poddanych Turcyi, został odrzucony. Depesze dzisiejszej „Gazety Porannej” przedstawiły już niebezpieczeństwo nowego powstania w Albanii, ponieważ postępowanie rządu tureckiego dowodzi zupełnego wprost braku zastanowienia.

nie bazyliki św. Klemensa w Casauryi), Umbryi i Toskany.

Wystawa etnograficzna jest też jedyną, na której kwitnie życie „wystawowe”, zwłaszcza wieczorami, kiedy tysiące lampek żarowych różnokolorowych świecą; znajduje się tutaj również „Park Luna”, rzecz istotnie godna widzenia, zwłaszcza, że nie opłaca się tam wstępów osobnych, ani nie jest się narażonym na takie nieprzyjemności, jak... we Lwowie.

Wszystkie inne wystawy mają charakter bardzo poważny i spokojny.

Dostojna powaga panuje zwłaszcza w Termach Dyoklecjana, gdzie wśród starożytnych murów, w doskonale zachowanych halach, urządzono ogromną wystawę archeologiczną. Termy Dyoklecjana właśnie w ostatnich czasach odrestaurowano i uwolniono od wielu później przybudowanych partii.

Wystawa archeologiczna ma za cel zillustrowanie stosunków, jakie łączyły Rzym starożytny z 36 jego dawnymi prowincjami. Zgromadzone więc mnóstwo pomników, częścią w oryginałach, częścią w kopiach. Rząd grecki podarował Włochom cały szereg bardzo ciekawych kopii z tych rzeźb antycznych, których w odlwach nie posiadało dotąd żadne włoskie muzeum; cały dar ten wystawiono w Termach.

Urządzono też niezwykle ciekawą galerię portretów grecko-rzymskich, już to w oryginałach, już to w kopiach, galerię, jakiej nie posiada żadne archeologiczne muzeum. Jedna wielka sala zawiera zabytki klasyczne, które unaocniają wpływ sztuki grecko-rzymskiej na najdalsze nawet prowincje dawnego rzymskiego imperium; są więc przedmioty z Chersonesu i t. d.

Osobny dział, stanowiący jedną z głównych atrakcji, tworzą doskonale sporządzone kopie i reprodukcje — w gipsie polichromo-

wanym i reprodukcje galwanoplastyczne — najpiękniejszych wyrobów starożytnej sztuki złotniczej. Jest więc cały niemal skarbiec mykeński, hildesheimski, są najpiękniejsze okazy, wiernie naśladowane z przedmiotów troskliwie przechowywanych w Berlinie, Luwrze paryskim i Wiedniu.

Wystawa archeologiczna zawiera istotnie tyle rzeczy ciekawych, że potrafi zainteresować i te osoby, których z wiedzą archeologiczną nie łączą żadne stosunki.

Dla fachowca największą niewątpliwie wartość posiada Wystawa Retrospektywna w Castel Sant'Angelo, starożytnym Mauzoleum Hadryana, niezwykle bogata, obejmująca kilkadziesiąt sekcji.

Polak każdy z zainteresowaniem ale i z przykrością wielką zwiędzać będzie dział wystawy zatytułowany „Obcy w Rzymie” (Mostra degli stranieri a Roma). Zadaniem tej sekcji unaocnić, w jaki sposób Rzym oddziaływał na kulturę innych krajów europejskich, jakie go łączyły z obcymi krajami stosunki. Są wszystkie kraje i narody, tylko Polski niema, bo nie reprezentuje jej przecież rysunek F. Smuglewicza, przedstawiający widok Rzymu, który przypadkowo tylko znalazł się w oddziale austriackim. A przecież znalazłoby się dość w Polsce obrazów, rycin i rysunków, książek, rękopisów i dokumentów, ścisły związek z Rzymem mających, którymi możnaby zapełnić jeden wielki pawilon! Czyżby nas brakowało może na tej rzymskiej wystawie z tego względu, że... Włochy to druga nasza ojczyzna, że więc nie liczymy się do obcych?...

Prócz tego działu, jest nadto w zamku św. Anioła bardzo bogate muzeum inżynierii wojskowej (obejmujące i awiatykę), wystawa rzymskiej topografii, a dalej wystawa sfragistyczna i numizmatyczna, epigraficzna (średniowiecznych napisów), wystawa rzymskich mar-

murów i dawnych grobowców, ceramiki Włoch środkowych, przedmiotów dawnych z kutego żelaza, instrumentów muzycznych, tkanin z Perugii (wiek XIV—XVII), dawnych drogocennych materyi, broni starożytnej, kafli i płytek majolikowych, oraz przepysznych miniaturowych rzeźb neapolitańskich z drzewa — (XVIII. wiek).

Są też doskonale zrekonstruowane warsztaty z ubiegłych wieków, jak n. p. kamieniarza, pracującego w marmurze, kowala, broni wyrabiającego, garncarza, jest pokój i pracownia słynnego w XVII. wieku alchemika, nazwiskiem Giuseppe Francesco Borri, dalej sklep i laboratorium apteczne z XVII. wieku, sklep barwiera z tego samego czasu, kuchnia i jadalnia, również z tej epoki, jest średniowieczna kaplica i są papieskie pokoje, z autentycznym umeblowaniem z XVII. wieku.

Osobny, charakterystyczny budynek zawiera pamiątki historyczne Republiki San Marino. Z bibliotek i gabinetów rycin zgromadzone bardzo wiele rycin, dotyczących Rzymu i specjalnie zamku św. Anioła.

Osobne działy tworzą nadto panoramiczne widoki Rzymu w XV. wieku, rzeźby i freski wieków średnich, pamiątki z dziejów zamku św. Anioła, wystawa Michała Anioła, obejmująca szereg prac jego — rzeźb — oryginalnych, wiele kopii i odlawów, oraz portrety tego mistrza, dalej kolekcja rzeźb z XVII. i XVIII. wieku, oraz ciekawa wystawa prac włoskiego artysty, Bartłomieja Pinellego (1781 do 1835), a wreszcie wspaniały zbiór kostiumów z różnych epok i czasów.

Nie ograniczono się jednak do wystawienia samych tylko kostiumów, które na widzach mogłyby robić wrażenie muzealnej martwoty. Zebrano bardzo ciekawą kolekcję sztychów i barwnych rysunków, przedstawiających osoby

Samem przyznaniem ulg powstańcom, a odmówieniem ich spokojnie o nie proszącym szczepom, wskazuje niezbytowanym dotąd szczepom albańskim, że jednak tylko zbrojną ręką można coś od rządu tureckiego uzyskać. Jak zwycięstwo rzeczowe powstania albańskiego było niebezpieczną wskazówką dla powstańców adamskich, którzy też na wiadomość o koncepcjach dla Albańczyków podjęli znowu zaczepne kroki, — tak stało się ono groźnym dla rządu wzorem Albańczykom południa. Rząd turecki postąpił w ogóle w całej wojnie wysoce niepolitycznie. Wysłano do Albanii Torghuta Szewketa baszę z wojskiem, ale nie dano mu pełnomocnictwa zupełnego, tylko wyznaczono mu wciąż odraczane terminy, po których wolno mu będzie użyć siły zbrojnej do stłumienia powstania. Wojsko nie otrzymywało żołdu, a tajni wysłannicy członków rządu, jak się zdaje, doprowadzając aż do zupełnego pozbawienia zaufania do dowódcy. Knowania i intrygi zakulisowe, skierowane ku usunięciu Torghuta a zastąpieniu go wygodniejszym członkiem lub kimś sympatyczniejszym poszczególnym członkom rządu, doprowadziły do zupełnego zniechęcenia generała. Rozłam w rządzie i złaczona z tem chwiejność polityki dokonały rzeczy i to, co mogło miesiąc przed tem wyglądać na wspaniałomyślny gest ojca, darującego zbłąkanemu synowi kasę i obdarzającego powracające zbłąkane dziecko, stało się widomym znakiem dezorganizacji państwa, dowodem, że Turcyi brak sił, by kilkudziesięcną garść Malissorów zmusić do spokoju i poddania się ustawom, obowiązującym całą Turcję. Stworzono ustawy wyjątkowe dla Malissorów, nakazano władzom patrzeć „przez palce” na wykonywanie przez nich nawet nieprzyznanych im przywilejów, słowem uczyniono z nich uprzywilejowany w państwie szczep, godzien zażądać równych z resztą wobec prawa obywateli państwa osmańskiego.

Na jednej niemal ziemi z Malissorami żyjący, mahometańscy Albańczycy, żądają dla siebie nawet nie tyle, co uzyskali powstańcy. Ani przyczynienia się skarbu państwa do budowy dróg i domostw, ani zmian na stanowiskach urzędowych we władzach krajowych, ani innych, kosztownych dla rządu przywilejów, a tylko prawa noszenia broni i prawa odbywania służby w kraju, lub przynajmniej w Europie.

Prawo noszenia broni nadał rząd więk-

charakterystycznie ukostyumowane w żywej akcji, a nadto zamówiono u jednego z rzeźbiarzy szereg wypukłych relewów, które ilustrują kolejno najważniejsze, a dla danej epoki w Rzymie najbardziej typowe wydarzenia.

Tak np. wiek XIV. charakteryzuje tryumf Coli di Rienzo, a wiek XVII. słynny wjazd polskiego, Jerzego Ossolińskiego, do Rzymu.

Wystawa retrospektywna w Castel Sant' Angelo należy stanowczo do największych sukcesów roku jubileuszowego.

Małem zainteresowaniem — aczkolwiek zupełnie niesłusznie — poszczycić się może wystawa w Palazzo delle Belle Arti przy via Nazionale, nazwana „La Mostra del Cinquantenario”. Wystawa ta daje krótki historyczny przegląd rozwoju włoskiego malarstwa w ostatnim pięćdziesięcioleciu, a ponieważ zorganizowano ją planowo, dobierając tylko dzieł najbardziej charakterystycznych i o danym artyście najwięcej mówiących, spełnia ona dobrze swe zadanie i niewątpliwie sprostuje wiele fałszywych sądów o malarstwie włoskiem tych czasów.

O międzynarodowej wystawie sztuki współczesnej, obejmującej wszystkie kraje europejskie, a nadto Stany Zjednoczone Ameryki i Japonię, kilka uwag ogólnych i krótkich następnym razem.

Dr. Miecz. Treter.



szości, żądających go na czas powstania. Wtedy bowiem groziło, zdaniem rządu, niebezpieczeństwo ludności mahometańskiej. Ale okazało się, że ludność między sobą, mimo różnicy w przedmiocie wiary, żyje i żyć potrafi w zgodzie; powstańcy nie podnieśli broni przeciw swym rodakom innej wiary, ale przeciw uciskającemu obie rodziny systemowi rządowemu, reprezentowanemu w osobach urzędników. Teraz są Albańczycy katolicy uzbrojeni za zgodą rządu. Jeżeli więc broń w ich rękach była groźna dla Mahometan w czasie powstania, kiedy przecież w kraju były całe masy wojska, to i dziś nie powinienby rząd odbierać możliwości obrony zagrożonym Albańczykom mahometańskim. Również i prawo odbywania służby wojskowej w kraju byłoby w konsekwencji pierwotnych zasad, jakimi się rząd w czasie powstania kierował, zabezpieczeniem kraju na wypadek niepokoju, wznieconego przez katolickich Albańczyków.

Europa poparła powstańcze plemiona. Poparła je nie tylko dlatego, że odwołały się do katolickich mocarstw, jako naród katolicki, uciskany przez niewierny rząd, ale w zgodnych notach do rządu tureckiego uznała słuszność żądań Albańczyków. Skromniejsze żądania obecnych petentów bez wątpienia są godne również poparcia Europy; wątpliwą jest jednak rzeczą, — mimo naczelnej zasady polityki: podżegać rozsterki w kraju sąsiada, — czy i dziś zechce się Europa oficjalnie angażować przez otwarte w mieszanie się w sprawy, bądź co bądź, wewnętrzne Turcyi. O tyle też jest położenie rządu korzystniejsze wobec ewentualnego ponownego powstania.

Czarnogóra również nie udzieli już gościnności Albańczykom, ponieważ — jak oświadczone oficjalnie — wycieńczyła ją gościnność, udzielona zbiegom z tegorocznej ruchawki, a z ewentualnie nowymi powstańcami nie łączy jej nawet wspólność religijna. Zapewne świadomość tego odosobnienia mahometańskich Albańczyków skłoni Portę do zasadniczo odmownego stanowiska.

A może zmiana, jaka się obecnie dokonywa w łonie rządu tureckiego wpłynie dodatnio na jego stanowisko wobec Mahometan; może rząd dowiedzie, że uznanie próśb można uzyskać od niego nie tylko walką, ale samą wewnętrzną ich słusnością.

List z Berlina.

Oryginalna korespondencja „Gazety Wieczornej”.

Upały. — Czyszczenie ulic. — Brak smaku. — Teatry. — Występy p. Korolewicz-Waydowej. — Lotnictwo. — Wioślarstwo.

Berlin żyje pod znakiem gorąca, wszyscy z najwyższym zainteresowaniem śledzą stan termometra i barometra i pewnie nigdy jeszcze nie było tylu meteorologów dyletantów, co teraz. Bo też upały są nielitościwe, paraliżują energię i wszelką zdolność do pracy i ruchu, a wypadki śmierci spowodowane udarem słonecznym, mnożą się zastraszająco.

Liście zaczynają już żółknąć i opadać, a trawa wysuszona strasznym żarem słonecznym wędnie, tem bardziej podziwiać należy prawie zupełny brak kurzu na ulicach, które myte każdego rana i kilka razy dziennie obficie skrapiane, są bajecznie czyste.

Mycie ulic urządził się w następujący sposób: jedzie rodzaj bardzo wielkiego beczkowsu automobilowego, który skrapia ulice bardzo obficie, a z tyłu ma ogromny zębaty okręcający się walec, który zbiera wodę i czyści zarazem ulicę. Zatem idzie jeszcze kilku ludzi, którzy wielkimi łopatami zbierają, czego automobil nie zdołał ściągnąć. Dodajmy do tego bardzo szerokie, przeważnie asfaltowane ulice, prawie wszystkie ujęte w szeregi wielkich, rozłożystych drzew, złaczonych girlandami z pnących roślin, całą moc trawników (we wielu miejscach tramwaje elektryczne kursują po trawnikach, otoczonych kwiatami) i wszystkie bez wyjątku balkony, których moc jest wszędzie, tak pełne kwieciami, że robią wrażenie małych wiszących ogrodów... a zrozumiemy dlaczego nie odczuwa się prawie wcale plagi kurzu.

Wszystko to łagodzi trochę brak architektonicznych piękności budynków publicznych, brzydotę kościołów, czego absolutnie berlińczykom wybaczyć nie mogą, to pod względem artystycznym zupełnie smaku pozbawioną i do prawdy przeraźliwie nieładną „Siegesallee”.

Szereg białych brzydkich posągów, przedstawiających różnych zbawców niemieckości, każdy umieszczony przed półkolistą białą ławką, zamkniętą na noc nieładnym zwykłym łańcuchem, przedstawia widok niezwykle nieestetyczny. Szkoda przepięknego tła, jaki tworzy w tem właśnie miejscu koło brandenburskiej bramy, wspaniały Thiergarten, ciągnący się aż do Charlottenburga.

Kilka minut drogi stamtąd w głąbi Thiergartenu, który jest tak wielkim i zalesionym parkiem, że go raczej lasem nazwać można, znajduje się teatr dawniej Krolla, teraz nazwany „Neues König: Opern-Theater”, gdzie w lecie, gdy wielka opera jest zamknięta, usłyszeć można wcale nie złe wystawione różne doskonałe rzeczy, a przede wszystkim Wagnera. Tego roku jest tam zespół pod dyrykcją Hagina, nie jest on nadzwyczajny, ale pod względem artystycznym przyzwoity, a od czasu do czasu usłyszeć można jakąś pierwszorzędną gwiazdę żeńską, lub męską.

I znowu po długim czasie rozkoszowałam się piękną „Mistrzów śpiewaków” (Meisera-singer von Nürnberg) i najcudniejszą pieśnią miłosną Tristana i Izoldy...

Teatrzyk ten jest prawdziwie letnim, gdyż posiada śliczny ogród, do którego w antraktach śpieszą wszyscy, by się ochłodzić i pożywić. Niezależnie od przedstawienia operowego odbywa się tu co wieczór koncert dobrej muzyki, który w połączeniu z pięknymi efektami świetlnymi, na tle starych drzew i różnych rozkosznych altanek, zacisznych zakątków, czyni pobyt tu prawdziwie uroczym...

Naturalnie, że w pięknym tym ogrodzie leje się strugami piwo różnego gatunku; bez tego berlińczyk nigdy obejść się nie może.

Niedawno występowała w wielkiej operze rodaczka nasza p. Korolewicz-Waydowa i święciła tryumfy niezwykle. Cały muzyczny Berlin był oczarowany przepięknym głosem, artystyczną kreacją i wyjątkową urodą i wdziękiem naszej znakomitej artystki.

Na chwałę jej zauważyć należy, że nie poszła śladem niektórych naszych artystek, które przyjechawszy zagranicę, zwłaszcza do Niemiec, skwapliwie zmieniają polskie nazwisko, sądząc, że ono właśnie będzie przeszkodą w powodzeniu.

Pani K. występowała pod pełnem swem nazwiskiem Korolewicz-Waydowa, mimo tego cały Berlin muzyczny złożył hołd wielkiej naszej artystce.

Ciekawi mogą codziennie oglądać w Johannistal wzloty próbne aeroplanów, a od czasu jest t. z. Flugwoche, gdzie produkują się awiaty z całego świata i odbywają wyścigi. Ale i te próbne wzloty są bardzo zajmujące, widzi się ćwiczenia i naukę, a czasem wzniesie się niespodzianie jakiś doskonały lotnik, jak np. inżynier Hirt na monoplanie Ettricha (wiedeń-czyka).

Jest to widok niezrównany, gdy jednopłaszczyznowiec wlatuje w górę, robiąc wrażenie fantastycznego ptaka o ogromnych białych skrzydłach...

Nie byłabym kobietą, gdybym nie wspomniała o ćwiczeniach pewnej pani, która mimo tego, że jest Berlinką (a więc przeciwstawieniem szyku i wdzięku) wyglądała w krótkich szerokich spodenkach, wysokich zielonych pończochach, długim, wciętym w pasie płóciennym żakiecie i w oryginalnym, na uszy spuszczone, czarnym kapelusiku, istotnie sztywnie i oryginalnie. Posiada ona już patent pilotki, który otrzymuje się, jeżeli się na wysokości co najmniej 20 metrów opisało trzy ósemki nad ogromnym placem wzlotów. Jak słyszałam uzyskała w ostatnich czasach jeszcze jedna kobieta patent pilotki na dwupłaszczyznowcu Whright'a.

Doskonałe są tu środki komunikacyjne, a kto posiada pewną dozę wytrzymałości nerwowej, dostać się może wszędzie w stosunkowo, do ogromnych odległości, nie długim czasie, różnymi kolejami, jakoto: koleją miejską, elektryczną,

kursującą częścią nad ziemią, a częścią pod ziemią, tramwajami elektrycznymi i omnibusami automobilowymi, t. z. autobussami. Dorożki konne skazane są na wymarcie, policja nie wydaje im już nowych koncessyi i istotnie nie widzi się ich prawie na ulicach, natomiast kursuje nieprzejrzana moc automobilów, które jadą bardzo szybko i cicho, tak, że trzeba być przy przechodzeniu, zwłaszcza przez niektóre place i ulice, bardzo ostrożnym. Wszak jest, jak czytałam w jednym z tutejszych dzienników, do pięćdziesięciu miejsc w Berlinie, gdzie przechodzenie przez środek ulicy jest wprost niebezpieczne, o ile się nie czeka na znak, dawany od czasu do czasu przez policjanta, który czarodziejskim podniesieniem ręki zatrzymuje na chwilę cały ruch kołowy. Wtedy wszyscy piesi przebiegają szybko w różnych kierunkach.

Berlin jest może jedynym miastem, w którym ludzie o bardzo nawet ograniczonych środkach pieniężnych mogą mieszkać wygodnie i z całym komfortem, (czynsze w porównaniu np. z lwowskimi są bajecznie niskie), korzystać z wszystkich urządzeń nowoczesnej kultury, a co najważniejsze brać udział w życiu umysłowym i artystycznym. Wszystko bowiem jest nadzwyczaj tanie, równie środki komunikacyjne, jak teatry i koncerty. A znakomicie zaopatrzone zbiory naukowe i artystyczne każdemu przystępne, ułatwiają w szerokiej mierze poważne studia.

Ogromnie rozwinięty jest jeden z najpiękniejszych i najzdrowszych sportów tj. wioślarstwo. Sprzyja temu ogromna ilość bardzo ładnych wielkich jezior, a także kilka wielkich spławnych rzek w okolicach Berlina i każdy tu choćby w niedzielę lubi trochę powiosłować! Przed kilku dniami urządzono na kilku jeziorach noc włóską (temperatura była zresztą zupełnie odpowiednia), na brzegach palono ognie a niezliczona ilość łódek na wiośła i żagłówki tak zwykłych, jak i sportowych, ożywiła wody, po których kręciły się także gęsto mniejsze i większe parowce. Nawet między uczniami szkolnymi sport ten jest bardzo rozwinięty i popierany przez władze szkolne.

Oto garść wrażeń z berlińskiej saison-morte — w przyszłym liście poruszę sprawy poważniejsze.

Berlin w sierpniu 1911.

Melania Bersonowa.

Z zaboru rosyjskiego.

Rabunkowa gospodarka w Warszawie.

II.

Wszędzie złodzieje. — Bandyckie transakcje. — Kuzynek Skatłona ober-złodziejem i prowokatorem. — Robert i Bertrand. — Transakcja z targowiskiem łazienkowskim.

Nad sprawą tramwajową w Warszawie ktoś pracuje. Wyniki tej pracy będą opublikowane w oddzielnej większej broszurze. Będzie ona dla dzisiejszego zarządu tramwajowego morderczą.

W szpitalnictwie — kradzież. W wodociągach i kanalizacjach kradzież. Po całym magistracie rozlał się złodziej. Plantacye jedna wielka krzywda: fałszowanie dokumentów, martwe dusze, martwe pozycye. Naczelnym ogrodnik p. Franciszek Szanior ma dwie sprawy karne: jedną wytoczył mu senat — drugą pułkownik Żerebkow.

W taborze miejskim na złodzieju złodziej. Kiedy ulice miasta oczyszczał przedsiębiorca Naftal Front — koszt wyniósł 50.000—60.000 rubli. Gdy do tego wziął się kuzyn generał-adjutanta p. Paweł Prokopowicz — koszt wzrósł do 120.000.

Jak „pracował“ — wiadomo: fałszował dokumenty kasowe, kradł. Przez lat jedenaście kradł.

Za oczyszczanie ulic Front wzięłby 60.000 × 11 = 660.000. Na ten sam cel Prokopowicz wydał milion dwieście tysięcy rubli. I przy takiej właśnie operacji kupił i pobudował sobie dwie kamienice.

Wina jego nie uległa najmniejszej wątpliwości. Spadku nie dostał. Posagu nie wziął. A ma. Skąd — mówić nie chce. Zresztą to zbyt cenne; za niego z całą dokładnością mówią dokumenty.

W Chinach, na Madagaskarze, w Honolulu załatwionoby się z takim złodziejem od razu. To, co masz, oddaj. Za to, że masz — chodź do kozy. W Warszawie postąpiono inaczej. Kiedy pp. Binder i Modzelewski zdjęli z Prokopowicza woalkę i Warszawa zobaczyła „kuzynka“ p. warszawski generał-gubernator delegował urzędnika do szczególnych zleceń p. Güntera. Zlecenie istotnie było spełnione szczególnie. Bo oto p. Günter wbrew dokumentom, wbrew oczywistości dopuścił się czynu niesłychanego: uniewinnił fałszerza. Ten ukradł dwa domy — tamten wystawił mu świadectwo niewinności. A p. Zaremba skwapliwie do Mościckiego wyrzekł:

— Teraz Prokopowicz czysty jak brylant! Tymczasem zanadto dobrze był znany magistracki jubiler i magistracka biżuteria, skutkiem czego uniewinnienie Prokopowicza wywołało nową burzę — nowy szereg artykułów. Udowodnili więc, iż na listach płacy, formowanych przez Prokopowicza byli: deportowani z kraju, umarli i pochowani, oraz tacy, którzy oddawna przestali w taborze miejskim służyć. Jednocześnie prawie zawiadomili o wszystkim prokuratora. Wtedy śledztwo Güntera musiano „uzupełnić“ i w tym celu delegowano pułkownika Żerebkowa.

Nowy rewident znalazł się między młotem a kowadłem. Wszystkich brudów Prokopowicza wyciągnąć nie mógł. Przedewszystkiem nader słabe miał pełnomocnictwa: kazano mu sprawdzić materyał, zawarty w artykułach Bindera. Powtóre zgubiłby Güntera.

Na ostatek naraziłby się generał-gubernator. Bo generał Skatłon jest z Prokopowiczem spokrewniony. Dziesiąta woda po kisielu — ale zawsze woda po kisielu.

Ukrwać także nie chciał; byt na to za uczciwy. Liczył się z generał-gubernatorem, od którego zależał, ale liczył się również z sumieniem, Warszawą, społeczeństwem. O poproście Scylla i Charybda: musiał się przemyskać. Stąd częściowe śledztwo, częściowa odpowiedzialność karna i cywilna.

Zamiast tedy całkowitej konfiskaty na rzecz miasta obu nieruchomości — wytoczono przeciwko Prokopowiczowi akcyę cywilną tylko na 30.000 rb. W ten sposób kuzynek uchodził z dwoma nieruchomościami, gubiąc po dzodze niewielką stosunkową część. A na dowidzenia skromny upominek: trzysta rubli z tej samej kasy miejskiej — którą w ciągu jedenastu lat szarpał.

Upominek za upominek. Trzysta rubli wziął. Za stosowne też uważał się rewanżować. Gdy więc do muru go przyciśnięto — udał szczerość: do wszystkiego się przyznał: fałszował dokumenty kasowe, kradł pieniądze. Bo musiał fałszować — musiał kraść. Zmuszała go rewolucya. Co ukradł — socyalistom oddał — i inaczej byliby go zabili.

Spisano protokół. Na pytanie, kio go zmuszał — odpowiadać nie chciał, skutkiem czego nazwisk „socyalistów“ w protokole nie ma. Gdy spisano protokół — dał się ubłagać: wymienił nazwiska. Więc nie „protokólnie“, ale „prywatnie“. Cóż się okazało? Oto „zmuszali“ go, właśnie... świadkowie. To byli rewolucyoniści!

Za jednym tedy zamachem śniadanie z obiadem: uniknąć kary, wynieść ukradzione i zgubić świadków. Jak Kowalewski. Ten sam cel i ten sam system.

Sprawa przeszła do ochrony i wówczas wyjaśniło się, że kuzyn generał-adjutanta Skatłona sam urządzał wiece, organizował składki, obdzierał furmanów. Wszystko na korzyść rewolucyi.

Szczególny działacz. Z jednej strony więcej składki. Z drugiej kradzież i denuncyacya. Zaś w antraktach zaopatrywał cytaładę w „nary“ i karetki dla politycznych. I jak zaopatrywał: dobrze, tanio, prędko. Materyał miejski, robotnik miejski.

Ale rachunek i za kupno materyału i za najem rzemieślnika. Byle handel szedł.

I sprawa Szajkowskich zaszczytu warszawskim władzom nie przynosi. Szajkowscy trzydzieści lat procesowali się z magistratem. Trzydzieści lat: po staropolsku. Wygrali tu, wygrali tam — wygrali wszędzie. Tylko pieniędzy dostać nie mogli. Nie mogli i kwita.

Aż przyszedł mecenas Rotwand i dał dobrą radę: pan Śląski chce 30.000 rb. łapówki, a pieniądze wygrane będą wypłacone.

Ludzie biedni. Co to biedni: nędzarze poprostu. Szkoda takiej sumy. Trzydzieści tysięcy! Aż strach myśleć. Ale co tu robić? Czekać drugie 30 lat — niepodobna.

Więc zgoda. Pod przymusem — pod nożem na gardle — ale zawsze zgoda. Pan mecenas sporządził rejentalny akt. Słowo się rzekło — kobyłka u płotu: magistrat wypłacił.

W czasie walki i tę sprawę Binder wywłócił. Spisano protokół, zbadano całą rodzinę Szajkowskich. Prawda — wzięli trzydzieści tysięcy. Nie wzięli: zmusili, wydarli. Jak bandyci. Jak zboje.

Konsekwencya prosta. Albo pan Rotwand nie oddał pieniędzy panu Śląskiemu i odpowiadać powinien za oszustwo. Albo też oddał i pan Śląski siedzieć powinien za wymuszenie. Tymczasem ani jedno, ani drugie: nie odpowiada mecenas Rotwand — nie odpowiada Śląski. Niema winnego i niema przestępstwa: generał-gubernator procesu nie wytoczył. Nade wszystko zaś niema wymuszonych trzydziestu tysięcy. Jak młyński kamień w wodę. Przepadło. Dłaczego — tajemnica. Z cudzej kieszeni — z cudzych funduszów, wydartych biednym ludziom — zrobiono komus prezent. Zrobiono prezent, bo sprawa do sądu nie doszła: leży w kancelaryi generał-gubernatora.

Skoro już mowa o tajemnicach — poruszyć należy targowisko łazienkowskie. Obywatel i przemysłowiec pan Martens nie miał wprawdzie pieniędzy, ale za to był w posiadaniu niepotrzebnego placu. Tandem tedy po rozum do głowy: sprzedać. Komu — wiadomo: magistratowi. Po rb. 4 kop. 25 — transakcyja do skutku nie doszła: magistrat uważał, iż rb. 4 kop. 25 za drogo — to po rb. 4 kop. 50 akurat. Więc raport do generał-gubernatora. Nieboszczyk Podgorodników, widocznie niewtajemniczony, odpala: nie wolno kupować, nie potrzeba. Wtedy pomoc uboczna: na arenie pan Michał Edwardowicz Jaczewskij. Odpalono? Głupstwo! Więc do generała Skatłona. Skończone: kupić.

I kupili o dwadzieścia pięć kop na łokciu drożej, aniżeli chciał p. Martens. Kupili drożej, aniżeli chciał właściciel. Ale wzięli 24.000 rb. łapówki.

Kto wziął — po dziś dzień niewiadomo. Pan Jaczewskij nie. Pan Litwinski nie. Pan Arciszewskij nie. Kto wziął? Nikt nie wziął. Właściwie wziął urzędniczek magistratu Kowalski. Więc do kozy. A że akurat w kozie był tyfus — Kowalski umarł.

Zabójstwo właściciela domu rozpusty

Sąd wojenno-okręgowy warszawski rozpoznawał sprawę szeregowców: Gejnelta, Generałowa, Pajusa i Abramowa, oskarżonych o zabójstwo właściciela domu rozpusty, Stanisława Maciąga.

Fakt zabójstwa M. miał miejsce 26 marca r. b. w Puławach. Pijani żołnierze odwiedzili dom rozpusty Maciąga. Zastawszy u Maciąga wesołą kompanię, złożoną z prostytutek i szeregowców, raczących się wódką, Generałow ze swemi towarzyszami wszczął z nimi sprzeczkę. Podczas sprzeczki Maciąg chwycił siekiere i rzucił się na przybyszów. Generałow jednak wyrwał mu z ręki siekiere i uderzył nią w głowę. Pajus, Abramow i Gejnelc rzucili się na broczącego krwią Maciąga i jeszcze poturbowali go. Maciąg po upływie 5 dni zmarł.

Świadkowie: prostytutki, szeregowcy, rodzina Maciąga ustalili, że Generałow uderzył Maciąga siekiere w głowę wtedy, kiedy Maciąg rzucił się nań z żelaznym prętem, chcąc go zabić, wówczas Generałow, który miał w ręku siekiere, wyrwaną krewkemu Maciągowi, broniąc się, uderzył go w głowę.

Sąd wojenny skazał Generałowa, Abramowa, Pajusa i Gejnelta na 2 miesiące więzienia.

Obronę wnosili adw. przys. Wacław Dębski i Cezary Okołów.

Rozbój.

Wydział sądu okręgowego warszawskiego rozpoznawał sprawę 19-letniego Władysława Bołducia i 40-letniego Walentego Lewandowskiego, oskarżonych o bandytyzm. Bołduc i Lewandowski zostali oddani pod sąd razem z towarzyszami swymi, Janem Lisem i Bonifacym Obiedzińskim. W czasie śledztwa Lis zmarł w więzieniu, Obiedziński zaś zwaryował i sprawę przeciwko nim umorzono. Sam napad bandycki miał miejsce 15 listopada 1907. O g. 12 w nocy kilku uzbrojonych rewolwerami bandytów napadło na garbarnię Konarzewskiego we wsi Czyste pod Warszawą.

Bandyci, wszedłszy do fabryki, skierowali się do mieszkania majstra fabrycznego, Świerczka, mieszkającego przy fabryce. Przyłożywszy Ś. lufy rewolwerowe do głowy, bandyci zabrali mu 94 rb. własnych jego pieniędzy, 32 rb. z kasy fabrycznej, a nadto zegarek i inne przedmioty, przedstawiające jakąś wartość. Stróż nocny, Biedrzycki, który przybiegł na hałas i strzelanie, ujrawszy bandytów, strzelił do nich z rewolweru. Bandyci pod groźbą śmierci zabrali mu rewolwer i nakazali milczenie. Wystrzeliwszy w powietrze parę razy na wiwat, bandyci uciekli. Podczas ucieczki jednemu z nich spadł kapelusz z głowy. Kapelusz ten, jak zeznał Ś., należał kiedyś do niego i został przez niego подарowany Obiedzińskiemu. Aresztowany Obiedziński pierwotnie zapierał się udziału w napadzie, później jednak badany przez żandarmów w sprawie należenia do „Proletaryatu” i dokonania szeregu aktów terrorystycznych, przyznał się — między innymi — i do dokonania napadu na Ś. i wskazał, jako uczestników Lisa, Lewandowskiego i Bołducia.

Sąd okręgowy skazał Bołducia na 6 lat katorgi, Lewandowskiego zaś uniewinnił.

Powszechny zakład pensyjny.

Ze sprawozdania powszechnego zakładu pensyjnego dla funkcyjaryuszów za II rok czynności t. j. od 1-go stycznia do 31 grudnia 1910, wyjmujemy następujące daty:

W roku 1910 wydano nowy statut, uchwalony przez I. walne zgromadzenie, który został zatwierdzony przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 12 listopada 1910 do L. 42.621. Prócz spraw bieżących, zajmował się Zakład zbieraniem materiałów i opracowaniem wniosków do sprawy wydania noweli do ustawy pensyjnej, które wydano w dwóch tomach.

Z orzeczeń Trybunału administracyjnego, należy wskazać na zasadnicze dwa orzeczenia, dotyczące obowiązku ubezpieczenia, a mianowicie:

Postanowienie § 1-go ust. pens., że tylko funkcyjaryusze, „pobierający płacę miesięczną lub roczną”, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, tłumaczy Trybunał administracyjny w ten sposób, że tylko ta grupa funkcyjaryuszów nie podlega ubezpieczeniu, dla której w ogóle na całym obszarze, w którym ustawa pensyjna obowiązuje, są zaprowadzone tylko płace dzienne lub tygodniowe, natomiast, jeżeli w ograniczonej mierze, istniał także inny zwyczaj — uwolnienie niema miejsca, gdyby nawet w pewnej okolicy płacono tego rodzaju funkcyjaryuszom dziennie lub tygodniowo.

Drugim ważnym orzeczeniem jest podciągnięcie wszystkich zajętych w kantorach pod obowiązkowe ubezpieczenie pensyjne, choćby ci funkcyjaryusze przeważnie zajęci byli przy kopiowaniu i mundowaniu pism.

Co do finansowej gospodarki, należy wspomnieć, że wypłacono:

w r. 1910: w r. 1909:

1) rent niezdolności i z powodu starości . . .	492— K	120— K
2) pensji wdowich . . .	4132.50 „	465— „
3) datków na wychowanie	2831.68 „	197.50 „
4) odpraw	357480— „	225900— „
	364936.18 K	226682.50 K
Zwrotów premii i rezerw	289775.30 K	19961.62 K

Łącznie . . . 654711.48 K 246644.12 K

Zatem za pierwsze dwa lata istnienia wypłacił powszechny Zakład pensyjny ubezpieczonym pokazań kwotę 901.355.60 K.

Dość szybko rośnie kwota, potrzebna na wypłatę odpraw, które nie są zależne od upływu czasu wyczekiwania — kwoty, wypłacone z tego tytułu, a przewyższające bardzo znacznie premie, zapłacone za ubezpieczenie zmarłych funkcyjaryuszów, dowodzą najdowodniej bezpodstawności gwałtownych zarzutów i skarg na wyzysk, uprawiany przez powszechny Zakład pensyjny.

W należnościach premialnych wynosi przypis:

na rok 1909	20,281.306 — K
na rok 1910	21,271.250 — K

Do tego należy doliczyć częściowe uiszczanie rezerw premialnych za wykupienie lat służby i rezerwy premii przekazane powszechnemu Zakładowi pensyjnemu z powodu przejścia od instytucji zastępczych do pow. Zakładu pensyjnego

426.469.54 K

razem 41,979.025.54 K

Z tego użyto jako rezerwy premii, na zabezpieczenie roszczeń, w przyszłości urosnąć mogących

34,886.334.44 K

Jako rezerwy dla płynnych pensji i innych wypłat, jako rent, odpraw, zwrotów premii i rezerw

1,022.918.90 K

Na części rezerw, zakładom zastępczym z powodu przejścia, do tychże przekazać się mających

2,776.545.24 K

Na osobny fundusz zapasowy bezpieczeństwa

945.677.42 K

razem 39,631.485 — K

pozostała nadwyżka w kwocie 240.000 K

W pierwszym roku 1909 nie można było wstawić wydatku na zabezpieczenie rezerwy premii, z powodu podwyższenia płac w czasie wyczekiwania, zatem całą nadwyżkę z obrotu, w kwocie 945.677.42 K, przekazano osobnemu funduszowi zabezpieczenia — obecnie okazuje się, że na ten cel wystarcza kwota 468.582 K. — Mimo udotowania funduszu bezpieczeństwa kwotą 477.095.42 K, ponad kwotę potrzebną według asekuracyjnego obliczenia, zawsze jeszcze uzyskano wyżej wykazaną nadwyżkę.

Aktywa w kwocie 38,425.392.97 K, ulokowano, jak następuje:

W realnościach 24 prc., w papierach wartościowych 21 prc., w pożyczkach, udzielanych państwu, krajom i gminom 17.2 prc., w pożyczkach hipotecznych 8.4 prc., na rachunek w instytucjach kredytowych i zastaw papierów wartościowych 14.9 prc., w inny sposób 36.1 prc.

Z powodu niekorzystnego stanu na targu papierów wartościowych, lokowano nawet większe kwoty na rachunki bieżące. — W przecieciu uzyskano z pożyczek hipotecznych 4.25 prc., z innych pożyczek 4.46 prc., z realności 5.21 prc., wogóle, uzyskano z lokacji przeciętnie 4.35 prc., koszta zarządu wynosiły w roku 1909 — 4.59 prc., a w roku 1910 — 5.14 prc. — przyczem należy wyjaśnić, że rok 1910 z powodu przeprowadzenia rozliczeń z zakładami zastępczymi, z powodu przejścia znacznej liczby ubezpieczonych do Zakładów zastępczych dał bardzo wiele do czynienia. — Ponieważ przeprowadzenie ewidencji tych przejść do zakładów zastępczych, które powstawały przeważnie dopiero w ciągu roku 1909, nie mogło być skutecznym w roku 1909, ale aż w 1910, tem należy wytłumaczyć, że stan ubezpieczonych w roku 1910 wzrósł tylko o 5117 osób. — Stan ten wynosił z końcem roku 1910 — 92.465 osób.

Zgłoszenia, przepisane ustawą, nie wpływały prawidłowo, gdyż na ogólną ilość po nad 48.000 funkcyjaryuszów, zgłoszonych w r. 1910, zgłoszono do ubezpieczenia 23.915, wskutek interwencji organów inspekcyjnych, poszczególnych Biur Krajowych.

Nowe komety.

Dr. Antoni Wilk, prof. gimn. z Tarnowa, zamieszcza w „Nowej Reformie” szereg interesujących o nowych kometach szczegółów, które poniżej przytaczamy:

Dnia 8 lipca b. r. otrzymała centralna stacja w Kilonii telegram od amerykańskiego astronoma, prof. D. C. Pickeringa, o odkryciu nowego komety przez Mr. C. C. Kiess'a, w obserwatorium Licka w Kalifornii, na górze Hamiltona. Kierunek ruchu komety południowo-zachodni. Obserwowano go w następnych dniach w Arcetri, w Königsthal, koło Heidelbergu, w Kopenhadze, Bothkamp, Simeis, Bambergu i Rzymie. Fotograficzna wielkość komety dnia 8 lipca wynosiła 7.5, jak donosi prof. Wolf z Heidelbergu-Königsthal. Według przewidywanych elementów parabolicznych drogi komety, podanych telegraficznie centralnej stacji przez prof. E. C. Pickeringa, obliczonych przez E. Einarssona i W. F. Meyra na podstawie obserwacji z dni 7, 11 i 15 lipca, przeszedł kometa przez punkt przysłoneczny, perihelium, dnia 30 czerwca 1911; płaszczyzna jego drogi jest nachylona do płaszczyzny ekliptyki pod kątem 148° 31', zaś odległość perihelium od słońca wynosi 0.699 jednostek planetarnych, czyli około 104 milionów kilometrów. W chwili odkrycia znajdował się kometa w konstelacji Woźnicy, obecnie znajduje się w konstelacji Byka i posuwa się ku południowi. Można go było widzieć po północy w dniach 6, 7 i 8 sierpnia b. r. zwykłą lornetką teatralną, lub nawet nieuzbrojonym okiem, gdyż w tych dniach jego wielkość wynosiła 5—4.5. Łatwo go było znaleźć na niebie w tych dniach, gdyż posuwał się na prawo od znanej powszechnie grupy gwiazd Plejad; a pomiędzy 8 i 9 sierpnia przeszedł tuż poniżej Saturna, od którego wyżej na prawo znajduje się Mars, dwie najjaśniejsze gwiazdy, obecnie w tej stronie nieba, obie znajdują się w konstelacji Barana.

Według moich własnych obserwacji, od chwili odkrycia czteroklasowym teleskopem Steinheila przedstawia się kometa, jako mglista masa bez wyraźnego jądra, w przeciwieństwie do komety 1911 c. Dnia 30 lipca b. r., o godz. 1 min. 30 po północy zauważyłem, że kometa jest nieco bledszy, niż poprzednich dni; 4 sierpnia o godz. 1 po północy znacznie jaśniejszy; średnica jego była nieco większa, ku środkowi zgaszczenie. Zdjęcie fotograficzne komety z dnia 11 lipca w Königsthal, dokonane przez Heilfricha i Massingera, wykazuje, że kometa posiada ogon zakrzywiony, długi przynajmniej na jeden stopień łukowy, ale bardzo słaby.

Kometa 1911 r. Dnia 21 lipca b. r. otrzymała centralna stacja w Kilonii od prof. E. C. Pickeringa telegraficzną wiadomość o odkryciu nowego komety przez Mr. W. R. Brooksa: wielkość 10.5. Dnia 20, 21 i 23 lipca obserwowano go w Genewie, na górze Hamiltona, w Königsthal, Bambergu, Wiedniu, Algierze i Kopenhadze. Z obserwacji w dniach 21, 22 i 23 lipca podaje M. Ebell następujące przewidywane elementy parabolicznej drogi komety: czas przejścia przez perihelium 11 listopada 1911; nachylenie płaszczyzny jego drogi do płaszczyzny ekliptyki 39° 57', odległość perihelium od słońca 0.764 jednostek planetarnych, czyli około 114 milionów km.

Według moich obserwacji z dnia 29 lipca, kometa bardzo słaby; wielkość 10.5, ale widoczne jest wyraźne jądro gwiazdziste. Widzieć go można tylko silną lunetą; znajduje się w konstelacji Pegaza, lecz bez dokładnej mapy nieba nie można go znaleźć; posuwa się ku północnemu zachodowi.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 11. Rzym-kat. Zuzanny P., Włodzimira.

Gr.-kat. Kałynyka M.

Wschód słońca o godzinie 4.10 rano, zachód o godzinie 6.50 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

„piątek 11. sierpnia „Szttygar”, operetka w 3 aktach Fr. Zellera.

W sobotę 12. sierpnia „Miłość cygańska”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę 13. sierpnia „Księżniczka dolarów”, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W poniedziałek 14. sierpnia „Dziecko księcia”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek 15. sierpnia „Hrabia Luksemburg”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W środę 16. sierpnia „Rozwódka”, operetka w 3 aktach L. Falla.

We czwartek 17. sierpnia „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek 18. sierpnia „Miłość cygańska”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara. Rozpoczęcie z powodu 81. rocznicy urodzin cesarza Hymn ludowy.

W sobotę 19. sierpnia „Dziewczyna z lalką”, operetka w 3 aktach L. Falla.

W niedzielę 20. sierpnia „Szttygar”, operetka w 3 aktach Zellera.

W poniedziałek 21. sierpnia „Piękna Helena”, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

We wtorek 22. sierpnia „Manewry jesienne”, operetka w 3 aktach J. Kalmana.

Repertuar Teatru Nowego (Grodzka 2).

W piątek „Panny na wydaniu”.

— **Wieczornicę z tańcami** urządza Stow. „Gwiazda” w niedzielę 13. sierpnia b. r. w wielkiej sali przy ul. Franciszkańskiej 1. 7. Strój zwykły. Początek o godz. 8 wieczorem.

— **Organizacja bojkotu towarów pruskich** skutkiem wezwania Dyrekcji Jarmarku wysłała na Jarmark krajowy delegatów, z uproszonym rzeczoznawcą, dla zbadania czy przedmioty wystawione przez firmę „Jan Lauruk” są wyrobami krajowymi.

Komisja stwierdziła, że nie wszystkie wyroby są krajowe i że firma „Jan Lauruk” nie powinna była umieszczać ich na jarmarku krajowym i w ten sposób wprowadzać w błąd publiczność.

Organizacja stwierdziła równocześnie, że w zakresie nożownictwa dotąd nie mamy krajowych fabryk, a wszystkie prawie artykuły w tej gałęzi przemysłu znajdujące się nawet u lwowskich nożowników są pochodzenia obcego, jakkolwiek niejednokrotnie zaopatrzone firmami polskimi.

— **Zarządzenie przeciw cholerze.** Zamieszczone przez nas przed kilku dniami doniesienie telegraficzne o zarządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw cholerze, uzupełniamy niniejszym dokładnym tekstem rozporządzenia ministerstwa z dnia 7 b. m., rozestanego wszystkim władzom politycznym z wyjątkiem Tryestu.

„Z powodu wystąpienia cholery w Tryescie uważa c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych za stosowne zakazać, względnie ograniczyć w porozumieniu z c. k. ministerstwem handlu aż do dalszego zarządzenia wwozu i przewozu następujących towarów i przedmiotów z miasta Tryestu:

1. Używanej bielizny, starych i przenoszonych części odzieży (przedmiotów użytkowych), używanej pościeli (używanych sprężyn i materaców).

Jeżeli te przedmioty przewozi się jako pakunki lub z powodu zmiany mieszkania, to podlegają szczególnym postanowieniom, obowiązującym w danych wypadkach pod względem rewizji sanitarno-policyjnej i obchodzenia się z nimi.

2. Szmat, gałganów.

Od tego zakazu są wyjęte:

a) Szmaty i gałgany, które się przewozi jako towary handlu en gros, ściśnięte i w tłomokach, opasanych obrożami;

b) świeże odpadki z tkalni, przędzalni, zakładów mód lub blicharni, sztuczna wełna (shoddy) i odpadki z nowego papieru.

Przewóz towarów i przedmiotów, wymienionych pod 1. i 2. jest jednakowoż dozwolony, jeżeli są tak opakowane, że manipulacje z nimi w drodze są niemożliwe. Dezynfekcję wolno stosować tylko wobec towarów i przedmiotów, które miejscowa władza sanitarna uzna za zakazane.

Następuje zarządzenie publikacji rozporządzenia odpowiednim władzom i kolei. Podobne rozporządzenie o zakazie wywozu towarów i przedmiotów otrzymało namiestnictwo w Tryescie. Toż samo ministerstwo wydało rozporządzenie o ruchu podróżnych z Tryestu, w myśl którego namiestnictwa mają dokładnie przestrzegać wykonywania przepisów o meldowaniu i po-

licy przejezdnych, pewnego przeprowadzenia pięciodniowego nadzoru sanitarnego (bez ograniczenia swobody ruchu i czynienia trudności), oraz bezwzględne dotrzymywanie obowiązku donoszenia o każdym, choćby tylko podejrzanym wypadku choroby.

— **Samobójstwo księdza.** Piszą nam z Jordanowa: We środę rano dnia 9. bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w pomieszkaniu swoim w Sidzinie koło Jordanowa, wikary tamtejszy ks. Wojciech Rychlicki. Powodem samobójstwa najprawdopodobniej rozstrój nerwowy. Denat przebywał dłuższy czas w Ameryce. Wikarym w Sidzinie był przeszło rok i cieszył się ogólną sympatią parafian i proboszcza. Podobno pozostawił listy, mieszkanie jednak zamknięte, do przybycia komisji sądowej z Jordanowa.

— **Fatalny upadek.** W ulicy św. Wojciecha upadł potrącony przez kogoś Jan Ulanowski na wznak na chodnik i doznał prawdopodobnie pęknięcia czaszki. Pogotowie opatrzyło go i odstawiło do szpitala, a w zapiskach umieściło w jednej z rubryk dopisek „alcoholismus”.

Zmarli 11. sierpnia: Szebestowa Albina, córka śp. oficera fabryki tytoniu w Winnikach. l. 32, Rabinowicz Abraham, zarobnik, l. 68, Bianiarz Józef, zarobnik l. 27, Harasymów Bazyli, woźnica, l. 55, Moysiewicz Stanisław, b. zajęcia, l. 40, przywóz zwłok z Kulparkowa, Tycejkó Anna, b. zajęcia, l. 83.

Policyjna.

— **Bez zajęcia i miejsca zamieszkania.** Policyja schwytała dwóch 14-letnich chłopców, Stanisława Hetę i Piotra Denesa, poszukiwanych od 21 ub. m. za kradzież 370 koron, popełnioną na szkodę Wawrzyńca Karmelity z Konopnicy. Podczas, gdy Heta kradł pieniądze z kieszeni Karmelity, Denes przyciskał się do okradanego, by odwrócić jego uwagę od manipulacji kolegi. Skradzione pieniądze oddali chłopcy czekającym już na nie spółnikom, którzy jako wynagrodzenie dali im po 20 K. Hetę i Denesa oddano do aresztów policyjnych.

— **Köpenick w miniaturze.** Grzegorz Gelmas kupił sobie na „landecie” czarne ubranie. Gdy szedł ul. Grodzką, przystąpił do niego jakiś „przyzwoity” jegomość i przedstawiając się Gelmasowi, jako agent policyjny, zabrał ubranie, twierdząc, że pochodzi z kradzieży. Gdy Gelmas, stosownie do polecenia „agenta” zgłosił się na policyję po swą własność, dowiedział się, że został sprytnie wyprowadzony w pole.

— **Nagłe zaślubienie.** Na gwałtowne kurcze żołądkowe zachorował nagle o g. 12-tej Jan Dygdala, parkieciarz, zamieszkały przy ul. Teatyńskiej 1. 3. Po udzieleniu mu przez pogotowie ratunkowe pierwszej pomocy, odwieziono chorego do szpitala.

— **Nalewanie ciał w wodę.** W celach oszukiwanych nalewają hadlarze bydlęta ciał w wodę, by tym sposobem powiększyć ich wagę. Za tę karygodną a nieludzką manipulację skazano dziś na grzywnę aż trzech hadlarzy.

— **Nowe włamanie.** Dzisiejszej nocy nieznanymi sprawcy dokonali nowego śmiałego włamania do mieszkania p. Wronskiego, przy ul. Łyczakowskiej 23. Złodzieje dostali się do kamienicy przez ogród od ulicy Kurkowej. Wszystkie zamki w mieszkaniu, jak zwykle, porozbijane. Czy co skradziono, niewiadomo, rodzina bowiem cała bawi na wilegiaturze.

Znaleziono: Pugilares z 3 koronami.
Zgubiono: Książkę kasy oszczędności; 5 małych kluczyków na stalowym kółku; odcinek kasy oszczędności na 1000 koron, które znalazca natychmiast podjął; książkę niemiecką.

Artystyczna.

— **Z teatru miejskiego** donoszą nam: Operetka nasza po przyjeździe z Krakowa cieszy się wielkim powodzeniem, a repertuar, złożony z najulubieńszych operetek, wpływa niezwykle dodatnio. Dziś usłyszymy w „Szttygarze” nową śpiewaczkę, Annę Ruszkiewiczównę, której piękny głos na wczorajszej próbie podobiał się ogólnie. Pna Ruszkiewiczówna była uczennicą prof. Marso z Krakowa. — „Szttygara” śpiewa p. Kuligowski, „Nelly” p. Kliszewska, „Hrabiego” Dobosz, dyrektora Wacka p. Zarembo, jego żonę p. Kasprowiczowa, a Koszutski odtańczy komicką polkę „szttygarke”, w któ-

rej tak wielkie miał powodzenie przy wznowieniu tej ulubionej operetki. Na następne przedstawienie wyznaczyła dyrekcyja „Miłość cygańską”, w której po raz pierwszy we Lwowie partię cygana Joszi odśpiewa Henryk Müller; Zoriką będzie znakomita wykonawczyni tej partii, Helena Miłowska.

W czwartek graną będzie „Wesoła wdówka” z Borowską w roli tytułowej i Solnickim, jako hr. Daniło. W próbach znakomita operetka Jarno „Piękna Rizetka”, z Heleną Miłowską w roli tytułowej. Operetka ta graną była przez cały sezon 1910/11 w Wiedniu, z wielkim powodzeniem.

— **Lwowski teatr ludowy im. J. Stowackiego** zachęcony sukcesami, które odniósł na występach w Lubieniu, grać tam będzie w niedzielę 13 b. m., a następnie we wtorek 15 b. m. Na wtorek zapowiada dyrekcyja gościnny występ p. Zofii Sawickiej, artystki teatru polskiego w Poznaniu.

— **Nietykalni.** Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm zabronił przedstawienia sztuki „Bitwa nad Katzbachem” profesora Jandera, w której jedną z osób występujących jest Fryderyk Wilhelm III. Ponoś oświadczył cesarz stanowczo, że nie godzi się na wciąganie członków domu królewskiego w sztuki ieatralne. Dobrze, że nie wyraził Wilhelm podobnego stanowczego życzenia bardziej uogólnionego i rozszerzonego i na inne działy literatury, bo musiano by na przyszłość zaprzestać tworzenia podobnych rzeczy jak „Patacake” lub „Er”.

Ze świata.

○ **Berlin portem morskim.** Muncipium Berlina zajęte jest obecnie pracami przygotowania do urzeczywistnienia projektu, który będzie miał olbrzymie znaczenie nie tylko dla Niemiec i ich stolicy, ale i dla Europy całej. Chodzi mianowicie o uchwalony już przez parlament niemiecki projekt zrobienia z Berlina portu morskiego i to podwójnego. Jedyną arterię wodną stolicy Niemiec stanowi, jak wiadomo, niewielka rzeka Sprewa, nie przeszkodzi to jednak zrobienia z Berlina wielkiego portu światowego. W tym celu zbudowane mają dwa wielkie kanały. Jeden z nich Berlin-Szczecin, połączy Sprewę z Odrą, która pod Szczecinem wpada do morza. Dla utworzenia stolicy drugiego wyjścia do morza, Sprewa zostanie rozszerzona i pogłębiona. Sprewa jest dopływem Haweli, ta ostatnia jest dopływem Elby, która wpada do morza pod Hamburgiem. Korzyści wypłyną stąd dla miasta nieobliczone. Życie stanie się bowiem odrazu, gdyż przewóz wszystkich niezbędnych produktów, jak i cały wogóle ruch towarowy odbywać się będzie nie kolejami żelaznymi, lecz wodą. Zwiększy to oczywiście i tak już dziś olbrzymi wpływ ludności do Berlina, który urośnie w najpotężniejsze w Europie środowisko przemysłowo-handlowe.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcji).

ZIVNOSTENSKÁ BANKA

Filia we Lwowie

ulica Trzeciego Maja 1. 2.

Wpłacony kapitał akcyjny: Fundusz rezerwowý

K 80.000.000.— K 20.000.000.—

Stan wkładek na książeczki naszego 343

Zakładu wynosił z końcem lipca roku 1911,

K 122.518.084.48 (+ K 1.620.449.59).

Oprocentowujemy :: wkładki na książeczki

po 4 1/4%

i wypłacamy dziennie do K 5.000.— bez wypowiedzenia.

Przyjmujemy wkładki począwszy od K 20.

:: Udzielamy kredytów budowlanych. ::

EKONOMISTA.

Ruch obcych w bilansie płatniczym Galicji.

Oddawna przywykli jesteśmy uważać kraj nasz jako ziemię gospodarczo biedną, jako obiekt wyzysku dla obcej ekspansji ekonomicznej, jako prowincję eksportującą jedynie ludzi i przyczyniającą się do użyźniania dobrobytu naszych ciemniejszych.

Analogicznie kształtowała się także dotąd opinia o udziale naszego kraju w ruchu podróży. Podnoszono stale, że Galicja dostarcza olbrzymiego kontyngentu pasażerów, wyjeżdżających do obcych zdrojowisk, że zamożnej sfery najchętniej odwiedzają obce okolice, a o przyprawie obcych do naszego kraju nigdy mowy nie było.

Jak w wielu innych objawach życia, tak i na polu turystyki wzrost uświadomienia przyczynił się do daleko idącej zmiany obecnych poglądów. Okazało się bowiem na podstawie szczegółowych studyów i dochodzeń, że Galicja wywiera silną atrakcję na te zwłaszcza okolice sąsiadujących z nią państw, które otrzymują z naszym krajem ściślejsze stosunki gospodarcze i towarzyskie.

Wykazany niedawno przez Krajowy Związek turystyczny, wpływ ruchu obcych na bilans płatniczy kraju dostarczył w tym względzie bardzo ciekawych danych.

Najważniejszymi ogniskami tego ruchu są przede wszystkim miasta stołeczne, w pierwszym rzędzie Lwów jako stolica kraju oraz siedziba władz rządowych i autonomicznych oraz centrum wielkiego obrotu pieniężnego i towarowego. Nie ustępuje mu w tym względzie Kraków, drugie z rzędu co do wielkości miasto, związane rozlicznymi węzłami natury gospodarczej, towarzyskiej i społecznej z całym terytorium Rzeczypospolitej, podnoszący się świeżo do rzędu centrów produkcyjnych, zdolnych odegrać bardzo poważną rolę w rozwoju przemysłowym Galicji.

Drugą grupę okolic, ściągających znaczną strugę obcych i to przeważnie z poza granic państwa, stanowi zagłębie naftowe, założone w środkowej i południowo-wschodniej części kraju.

Turystykę w właściwym tego słowa znaczeniu reprezentuje jednak południowy pas Galicji, wyposażony przez naturę w prawdziwe bogactwa przyrody. Wzdłuż pasu Tatr i Beskidu ciągnie się łańcuch miejscowości klimatycznych, nie ustępujących pod względem piękności położenia, malowniczości widoków i zalet klimatycznych, reklamowanym z wielką energią letniskom i kąpielom zagranicy. Zakopane, Krynica, Szczawnica, Żegiestów, Iwonicz, Truskawiec, Lubień i cały szereg innych nazwisk dostarcza dowodu, że kraj nasz posiada wszelkie warunki, aby ściągnąć nawet bardzo znaczny przypływ obcych, o ile czynnik, powołane do udostępnienia tego ruchu krztać się będą w rańniejszym tempie około jego udostępnienia i udogodnienia.

Jednak i nad rezultatami dzisiejszej frekwencji podróży i turystów nie można przejść do porządku dziennego. Brak dokładnej statystyki przyjeżdżających w granice naszego kraju, nie pozwala niestety na dokładne obliczenie kwot, które przypuszczalnie z tego tytułu u nas zostają.

Daty meldunków policyjnych w mieście Krakowie stwierdzają, że cyfra 15.000 obcych poddanych, którą notowano w r. 1903, wzrosła do 30.000 w r. 1909. Jeżeli się nawet nie weźmie w rachubę roku zeszłego z olbrzymim przypływem obcych w czasie uroczystości grunwaldzkich, śmiało przyjąć można przeciętne roczne w wysokości 25.000 podróży, odwiedzających Kraków. Daty pobytu tych turystów wykazują przeciętny okres czterech dni na osobę. Otrzymujemy w ten sposób bardzo skromnie wziętą cyfrę 100.000 tz. dni obcych w roku. Ponieważ doświadczenie uczy, że te kategorie podróży, które do nas przybywają, konsumują w przecięciu około 10 koron dziennie na jedzenie, umieszczenie, widowiska,

pamiątki i t. p., jednym słowem na całe utrzymanie, dojdziemy do szacunkowej co prawda, niemniej jednak dość prawdopodobnej cyfry około 1.000.000 koron rocznie, które Kraków dzisiaj ciągnie z ruchu obcych! Milion koron w bilansie tego miasta, to cyfra bardzo poważna, która powinna sfery miarodajne przekonać o konieczności wydatniejszej pracy i energicznej inicjatywy w sprawach turystyki! Dodać przytem należy, że obliczenie nasze dotyczy wyłącznie obcych poddanych, nie obejmuje tedy faktycznego ruchu, alimentującego się przecież bardzo silnie w kraju i własnych granicach państwa. Chodzi nam bowiem tylko o kwoty, wzbogacające nasz bilans płatniczy, a więc o kapitały zagraniczne, użyźniające życie gospodarcze kraju.

Dwa najznaczniejsze centra turystyczne, Zakopane i Krynica, dosięgają rocznej frekwencji około 20.000 osób. Próbné liczenie wykazało, że udział obcych poddanych w tej cyfrze dochodzi do 50 proc. Notorycznem jest, że czas pobytu u gości tego pokroju jest znacznie wyższy. Dochodzi on bowiem w przecięciu do 7 dni. Liczyć się tedy można z ilością 70—80.000 dni obcych, czyli, przy podstawowej cyfrze 10 kor. dziennie 700.000 do 800.000 koron rocznie. Łącznie z szeregiem mniejszych miejscowości leczniczych i klimatycznych, przyjąć można dochód, zostający z pobytu zagranicznych podróży na blisko 2 miliony kor.

Skomplikowanem bardziej staje się nasze obliczenie, o ile chodzi o Zagłębie naftowe. Pomijając znaczne wahania w poszczególnych latach, uwzględnić należy znaną drożyznę w centrach naftowych. Przypływ obcych przyjęty na około 10.000 osób rocznie, daje w rezultacie w kosztach utrzymania, kwotę około pół miliona koron rocznie.

Pozostawałaby jeszcze kolosalna rubryka obcych, odwiedzających, przeważnie w celach kupieckich, nasze miasta i miasteczka, począwszy od Lwowa, Tarnowa, Stanisławowa, Przemysła, Kołomyi itd., a skończywszy na najmniejszych miasteczkach górskich, odwiedzanych regularnie przez agentów, komiwojażerów itd. W pewnej kombinacji z ilością kart kolejowych i meldunków pasażerskich udało się wypośrodkować przybliżoną cyfrę 50.000 obcych poddanych, dla których przyjąć można cztery dni, jako przeciętny czas pobytu. Tu więc wyniesie ogólny czas 200.000 dni, czyli znowu biorąc 10 K, jako normę kosztów dziennych, rezultat sięgający dwóch milionów K!

Blisko pięć milionów K rocznie zostawiałaby tedy zagranica w kraju naszym, jako surowy dochód z ruchu obcych, a zarazem jako czyste plus w jego bilansie płatniczym.

Podjęta przez nas pierwsza próba uchwycenia roli ruchu turystycznego w gospodarstwie społecznem Galicji daleką jest rzeczywistość od ścisłości matematycznej. Niemniej zdolną jest rzucić pewne światło na jedno z zaniedbanych dotąd pól działalności ekonomicznej i zachęcić do naukowego opracowania tej kwestyi, na wzór wielkich środowisk turystyki europejskiej, zwłaszcza Włoch i Szwajcaryi.

Rozwój Kanady.

(Uprawa zboża. — Wychodźcy z Galicji i Stanów Zjednoczonych. — Wywóz surowców. — Widoki na przyszłość).

Wielkie i nieustannie wzrastające znaczenie Kanady pod względem gospodarczym, należy przypisać przede wszystkim rozwojowi ogromnych prowincji zachodnich, zakupionych przed laty kilkudziesięciu od spółki, która zajmowała się handlem futrami nad zatoką hudsonską, których połączenie z Kanadą uczyniło niej niebawem jeden z największych śpichrzy świata. Środowiskiem handlowym tych prowincji jest Winnipeg, miasto, liczące przed laty dziesięciu 60.000 ludności, a dzisiaj już przeszło 200.000, gdzie, ze względu na wychodźców z Austrii, a przede wszystkim Rusinów z Galicji, utworzono niedawno konsulat austriacko-węgierski.

Jak ogromnie wzrasta w tych prowincjach produkcja zboża, można nabrać wyobrażenia z

faktu, że kiedy przed laty trzydziestu jeden mały młyn wystarczał do zmielenia go, dzisiaj wynosi ona 150 milionów buszli, jakkolwiek zaledwie małą część ziemi wzięto pod uprawę.

Dlatego też obliczają przyszłą produkcję tamtejszą na jeden miliard buszli, ludność zaś Kanady, wynosząca obecnie 8 milionów dusz, podniesie się wówczas dziesięciokrotnie.

Już dzisiaj pszenica kanadyjska, znana pod marką „Manitoba hard Nr. I.”, jest najlepszą i i najwięcej używaną w Stanach Zjednoczonych, jako domieszka do swojskiej. Dobroć tę należy przypisać urodzajności pokładów aluwialnych, jakie się utworzyły między wielkimi jeziorami, a górami skalistymi, wskutek przedwczesnego stopienia się lodowców. Długie, siedm do ośm miesięcy trwające zimy kanadyjskie, rozmiękczają ziemię głęboko i dokładnie, a gorące lato pędzi zboże w górę, jakby w cieplarni. Jakkolwiek żdźbła nie wyrastają tak wysoko, jak u nas, to słoma nie ma tam żadnej wartości i spala się ją na polu zaraz po omłocie. Ziemi nie uprawia się tam wcale i poprostu prowadzi się gospodarkę rabunkową, jak do niedawna w Stanach Zjednoczonych, gdzie naprzykład w tak urodzajnym stanie, jak Kanzas, zawiodły skutki tego urodzaju i musiano przystąpić do sztucznej uprawy. Te stosunki wywołały niedawno spór między Ameryką a Niemcami, z powodu utworzenia syndykatu soli potasowych. Znikają też pomafu szkodniki zboża kanadyjskiego, jak koniki polne, a nawet mrozy, w miarę, jak ze wzrostem ludności poprawia się klimat. Ponieważ omłoty odbywają się już w czasie śniegów, przeto wątpić należy, czy przyda się, dla przewozu tego zboża, budująca się właśnie kolej do zatoki hudsonskiej, za pomocą której i linii okrętowej z portu Churchill albo Nelson, miałyby ono najkrótsze połączenie z Anglią, nie dające się jednak użyć, z powodu zamarzania tej zatoki przed ukończeniem omłotów. Jeżeli jednak kolej ta będzie w rękach rządu, natenczas w każdym razie, jako konkurencyjna, przyczyni się do potaniaenia przewozu przez Montreal, jako będącego w ręku towarzystw kolejowych.

Bywają dni, w których przez Winnipeg przechodzi dziennie 1.000 do 4.000 wychodźców na Zachód, gdzie im rząd wydziela po 160 akrów za darmo. Dlatego też najtępsi wychodźcy zdążają do Kanady, a w ubiegłym roku przybyło tam przeszło 100.000 Szkotów, Anglików i Skandynawczyków. Natomiast wychodźstwo w Austrii zmniejszyło się, odkąd agentom wypłaca rząd premie po 25 K. za dorosłych, a po 13 K. za dzieci, tylko za wychodźców z Europy zachodniej, nie wschodniej.

Zapatrzywaniu o niesłuszności tego rozróżniania co do wychodźców ruskich dał wyraz arcybiskup hr. Szeptycki, kiedy będąc w roku zeszłym w Kanadzie w ciężkiej podróży dwumiesięcznej objeżdżał osady ruskie udzielając im pociech religijnych i skutecznych rad gospodarczych. Życzyć należałoby sobie aby w ten sposób zajęto się i wychodźcami polskimi. Konsul austriacki dr. Schwegel utrzymuje też, że ogólnie wychwalają tam pracowitość i skromność wymagań Rusinów, którzy mimo że z początku mieszkają muszą często w jamach ziemnych i wspomagać ich musi rząd mąką dochodzącą wnet do dobrobytu.

Najdzielniejszymi przybyszami do Kanady są jednak wychodźcy ze Stanów Zjednoczonych, których liczba dosięga rocznie już 150.000 ludzi. Przyczyną tego wychodźstwa jest, że kiedy w Stanach Zjednoczonych akcja ziemi nadającej się do uprawy kosztuje dzisiaj już 750 do 1000 K. mogą akry najlepszej ziemi w Kanadzie nabyć za 200 K. Dlatego też farmer amerykański mając kilku synów sprzedaje swoją posiadłość i zakupuje nową w Kanadzie, aby móżdż zostawić każdemu synowi tyle ile sam posiadał. Te stosunki spowodowały, że piękny i urodzajny stan Iowa wykazuje zmniejszenie się ludności w ostatnich dziesięciu latach. Nie mniej przyczynia się do tego siła przyciągająca, jaką są miasta amerykańskie, korzystające więcej z przemysłowienia jak wieś i samolubne dążności towarzystw kolejowych, które zapomocą taryfy dopomagają tworzeniu się wielkich środowisk i wprost przeszkadzają równomiernemu zatrudnieniu i rozwojowi całego kraju. Stąd pochodzi, że w Stanach Zjednoczonych nie można obecnie dostać robotnika rolnego nawet za

dwukrotne wynagrodzenie, jakie płacono przed laty piętnastu.

Dopóki więc ludności nie odczuje potrzeby powrotu na wieś niema innego wyjścia z tego położenia jak dalsze podrożenie płodów rolniczych i życia w miastach. Amerykańscy przybysze do Kanady są wprawdzie żywiołem bardzo postępowym lecz też i niespokojnym. Ich też wpływowi należy przypisać zawarcie głośnego niedawno układu wzajemności ze Stanami Zjednoczonymi, na który należy zapatrywać się ze stanowiska politycznego, nie można go jednak uważać jako kroku wstępnego dla podobnych układów z Europą. Nie zmienia on jednak zasad panującego jednostronnego popierania cel ochronnych. Po stronie amerykańskiej ciężary układu tego ponoszą farmerzy zachodu, którzy już dzisiaj cierpią najwięcej wskutek tych cel, podczas gdy przemysł kanadyjski zabezpieczył sobie nadal swój zamknięty rynek zbytu a papierowy przemysł amerykański zyskał na wolnym od cła przywozie surowca. Stosunek Stanów Zjednoczonych do Kanady jest odmienny, jak do Europy, chcą one bowiem otrzymywać surowce a wywozić wytwory przemysłowe. Nie jest jednak wykluczone, że pod naciskiem ciężkiego położenia konsumentów polityka handlowa Stanów Zjednoczonych będzie musiała niebawem stać się wolnomyślniejszą również w stosunku do Europy.

Lwów, dnia 10. sierpnia.

(m) **Taryfy naftowe.** Zapowiedziana niedawno w państwowej Radzie kolejowej rewizja taryfy naftowej, znizonej — jak wiadomo — w czerwcu 1910 na przeciąg jednego roku, została na razie zaniechana. Jak donosi ostatni dziennik rozporządzeń dla kolei i żeglugi, prolonguje się zniżki taryfowe aż do 31. grudnia 1911, pod warunkiem dostarczenia w tym czasie minimalnego quantum przewozowego w wysokości 260.000 ton. Zrewidowane zaś taryfy wejdą w moc z 1. stycznia 1912, w nadziei, że do tego czasu nastąpi już konsolidacja w stosunkach naftowych, tak, że 10—15% podwyższenie taryf nie da się przemysłowi naftowemu uczuć.

(m) **W austriackim przemyśle browarnianym** widać w tym roku pewno polepszenie w porównaniu z latami poprzednimi. W Niemalej mierze przyczynia się do tego gorące lato. W Austrii D. lnej nie widać najmniejszego upadku konsumcyi mimo podwyższonego podatku od piwa. W Wiedniu dotąd wynosi konsumcyja 10 proc. więcej niż w roku zeszłym. Takie same wieści przychodzą z Czech. Za to w Galicyi, gdzie na skutek zniesienia propinacyi spodziewano się zwiększonej konsumcyi, utrzymała się ona ledwo na dawnym stopniu. Najlepiej jednak stoi piwo na Węgrzech, co da się po części tem wytłumaczyć, że ostatni zbiór wina był zły.

(m) **Austriackie fabryki wagonów** kończą zamówienia zarządu kolei państwowych w tym miesiącu i wiele z nich zwróciło się już do ministerstwa kolei z prośbą o podanie im przypuszczalnego zapotrzebowania na rok 1912 bez żadnego zobowiązania. Z nadesłanej odpowiedzi zobaczono, że rząd będzie ogółem potrzebował zaledwie 1180 wozów ciężarowych i 500 osobowych wartości 17 milionów koron. Jest to dla fabryk, które n. p. w r. 1909 dostarczyły wagonów za 65 milionów, rzecz nader smutna. By temu choć w części zaradzić, wypracowały fabryki następujący projekt mający rząd ośmielić do większych zamówień. Oto pozostające z fabrykami w stosunkach finansowych banki mają umożliwić rządowi drogą dłuższego kredytu zamówienie i dostarczenie wagonów. Dotąd rząd w tej sprawie się nie oświadczył.

Sprawozdania towarowe. Miedź: Niepokojące wieści polityczne wpływały w dalszym ciągu na rynek metali i dlatego też ceny miedzi wykazują dążność ku niższe. Konsumentci trzymają się w rezerwie, nie chcąc płacić żądanych przez producentów cen i jakkolwiek pod koniec tygodnia producenci żądania swe obniżyli — nie udaje im się dokonać większych transakcyi. Statystyka europejska wykazała też bardzo niewielki ubytek w gotowym towarze.

Cyna: Usposobienie jest słabe i ceny

niższe. Syndykat robił większe zakupy i podniósł notowania. Aukcyja cyną Banca w Amsterdamie odbyła się po cenie odpowiadającej 188 funtów szterlingów za tonnę — rezultat ten nie wpłynął jednakowoż na rynek londyński.

Ołów: Przy mocnem usposobieniu ceny idą w górę; pokup tak na bliskie jak dalsze terminy. Artykuł ten jest chwilowo w korzystnem położeniu, gdyż konsumenci mają dźne zapotrzebowania podczas kiedy dowozy są mierne.

Cynk: Popyt duży, przyczem odczuwać się daje brak towaru, gdyż syndykat z rynku chwilowo się wycofał.

Nowe składnice pocztowe. Dyrekcyja poczt i telegrafów donosi o otwarciu składnic pocztowych w Łukawicy niższej, Szwejkowie, Hubenicach, Harkłowej, Straconce, Witkowicach i Stróży.

Kartel grosistów serbskich, zawarty w 1909 r. przez większych kupców belgradzkich, ma na celu zaostrezenie warunków płatności detalistów, szczególnie prowincjonalnych. Wypłynął zaś z ograniczenia kredytu przez banki, a utrzymanie go w początkach umożliwiła wojna cłowa z Austro-Węgrami, a to dlatego, że eksporterzy nieaustriacy, a głównie włoscy i niemieccy, nie znając rynku serbskiego, trzymali się grosistów w Belgradzie, którzy byli w stanie odbierać większe partje towarów.

Zasady tego kartelu obowiązują podpisanych około 40 kontrahentów do sprzedawania za 6-miesięcznym akceptem lub gotówkę, płatną w ciągu 60 dni. O ile akcept nie może być zapłacony w dniu zapadłości, dłużnik obowiązany jest 10 dni przed dniem zapadłości przysłać nowy trzymiesięczny weksel, wpłacając równocześnie 50% długu i 9% zwłoki. Dopuszczalna następnie jeszcze jedna prolongata z upłatą znów 50%. O ile weksel nie został zapłacony lub wymieniony, musi się inkasować całą zaległość w ciągu 5 dni od dnia zapadłości.

Nieprzysłanie akceptu przez odbiorcę towaru w ciągu miesiąca przyjmuje się za kupno za gotówkę.

Jeżeli dłużnik nie dotrzyma powyższych warunków, wierzyciel podaje jego nazwisko komitetowi egzekucyjnemu, który zawiadamia o tem kartelowców, z równoczesnem rozporządzeniem, że żaden z nich nie może kredytować nadal odnośnemu dłużnikowi.

Gwarancją dotrzymania warunków kartelowych jest zdeponowana przez grosistów kwota 3000 dinarów, jako kaucya. Kary za niedotrzymanie warunków są bardzo wysokie: pierwsza 1000, druga 2000 dinarów. Wyroki komitetu egzekutywnego mają moc prawną.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kartel ten podniósł zdolność kredytową grosistów belgradzkich, a zawarte z nimi interesa dają większą gwarancję pewności, niż sprzedaż prowincjonalnemu detalistcie. Z drugiej strony nie można nie doceniać dążności detalisty do zakupów wprost od podrobnujących. Znajomość rynku i stosunków konkurencyjnych wskaże właściwą drogę w poszczególnych wypadkach.

(m) **Nowa fabryka narzędzi wiertniczych w Galicyi.** W księgę handlową miasta Stryja wpisała się galicyjska fabryka narzędzi wiertniczych Perkins, Mac Intosh i Zdanowicz, Ska z ogr. poręką. Kapitał zakładowy wynosi 1 milion koron.

(m) **Plany kolejowe Rosyi.** Nowo powstałe podolskie towarzystwo kolei, ma zamiar budować linię od Szetopówki, końcowej stacyi rosyjskiej kolei południowo-zachodniej przez Stryj Konstantynów do Kamienia Podolskiego. Linia ta, która potem przedłużona zostanie przez Rumunię do punktu wyjścia kolei Dunaj-Adryatyk, posiadać będzie dla Rosyi nadzwyczajne znaczenie, gdyż otworzy jej drogę do Adryatyku, a z drugiej strony ułatwi komunikację z Serbią i zacieśni wogóle stosunki rosyjsko-bałkańskie a z drugiej strony, skróci obecną drogę z Rosyi do południowych Włoch o jakie 1000 km.

Z tych to powodów, akcje wyżej wspomnianego towarzystwa, które niedawno rzucono na rynek berliński, osiągnęły wysoki stosunkowo kurs 97 i pół proc.

Wybredni palacze używają tylko tutek
zarowitnych

„Primus“

z bibułki francuskiej „ABADIE“ i z watą „OPTIMUS“.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 11. sierpnia.
Za jeden hektoliter na 100%, paritas stacya Tarnopol:
kontyngent koron 42.75 do 43.25.
nadkontyngent koron 22.75 do 23.25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 11 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11.53 do 11.54, Pszenica na terminy — do —, Żyto gotowe 7.30 do 7.50. Żyto na terminy — do —, Owies obrocny gotowy 8.40 do 8.60. Owies obrocny na terminy — do —, Jęczmień pastewny 7.50 do 8.—, Jęczmień browarniany 8.30 do 9.50. Rzepak 13.— do 13.25. Groch do gotowania 9.30 do 13.—. Wyka 10.00 do 10.50. Bobik 8.20 do 8.50. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudza 0.— do 0.—. Kukurudza stara 0.— do 0.—. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 65.— do 80.—. Konieczyna biała 85.— do 105.—. Konieczyna szwedzka 65.— do 75.—. Tymotka 45.— do 55.—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 11 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.
Pszenica prima 10.90, do 11.25. Żyto prima 8.20, do 8.50. Jęczmień prima 7.50, do 8.—. Owies pański prima 9.00, do 9.20. Kukurudza prima —, do —. Rzepak zimowy 13.25, do 13.50. Siemię lniane —, do —. Siemię konopne —, do —. Tymotka —, do —. Konieczyna czerwona prima 75.—, do 80.—. Konieczyna biała prima 95.—, do 100.—. Anyż biały —, do —, okrągły —, do —. Groch do gotowania Wiktorja 12.—, do 13.—, zielony 13.—, do 14.—. Groch pastewny —, do —. Bobik koński 8.—, do 8.25. Wyka 8.50, do 9.25. Otręby pszenne —, do —. Żytnie —, do —. Chmiel —, do —.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych	50.50	50.75	30.50	30.75
loco stacye paritas Husiatyn	50.75	51.00	30.75	31.00
loco stacye paritas Tarnopol	51.—	51.25	31.—	31.25
loco stacye paritas Sokal	51.—	51.25	31.—	31.25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerie Lwów	53.—	53.25	33.—	33.25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent.				

Zboże.

Budapeszt, dnia 11. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11.34 do 11.35 Pszenica na kwiecień od 11.50 do 11.51 Żyto na październik od 9.18 do 9.19 Owies na październik od 8.36 do 8.37 Kukurudza na lipiec od — do — Kukurudza na sierpień od 7.68 do 7.69. Kukurudza na maj od 7.63 do 7.64 Rzepak na sierpień od 15.40 do 15.55.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: gorąca.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10.30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.46, Renta majowa 92.20, Węgierska renta koronowa 91.20, Akcje kredytowe 659.—, Kredytowa weg. 852.—, Bank anglo-austr. 329.—, Unionbank 630.—, Bankverein 550.50, Laenderbank 547.—, Kolej państw 747.—, Lombardy 123.75, Elbetal —, Fabryka brom —, Akcje tyton. —, Alpiny 839.50, Rima Muranyi 696.—, Praskie Towarzyst. żelazne —, Losy tureckie 253.75, Rubla 254.—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92.80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.—, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92.50, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 92.80, 56 listy Tow. kred. ziem. 91.85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —, Akcje Banku hipot. —, Gal. Karp. Tow. naft. —, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99.— Skoda 669.—.

Usposobienie: spokojne.



Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. ■■■■■ Wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie.



Wyższe zbiory = większe dochody!

tylko przez racjonalne nawożenie
40—42% solą potasową.

Kainit stassfurcki zawiera 12-40—15% potasu.

Jeneralna reprezentacja dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, Kościuszki 1. 18.

Cenniki i broszurki darmo i oplatnie. 921

ZAPALKI

Z FABRYKI
STABROWSKICH

(w Sidzinie, p. Skawina pod Krakowem).

Szwedzkie w formatach: normalnym, kieszonkowym, płaskim i dużym rodzinnym. Skrzynki po 25 i 60 paczek. Nasz towar nie ustępuje obecnie dobrocią wyrobom niemieckim a znacznie od nich TAŃSZY. 442

GARNITURY, kompletne urządzenie salonów, resztki materii na obicia w wielkim wyborze na najdogodniejsze spłaty. Tapicer KUROWSKI, Skarbowska 5. 1000

WILLA piętrowa (10 pokoi z pnł.) w ogrodzie przy ul. Lenartowicza obok tramwaju, do sprzedania; także 5 parterowych pokoi z pnł. od 1/9 do wynajęcia. Wiadomość: Gold, ul. Asnyka 1. 1902

Zdolnego
stereotypera

oraz kilku pomocników drukarskich, obznajomionych ze stereotypią — poszukuje drukarnia

ART. GOLDMANA

Lwów, Sykstuska 19.

Dwa majątki ziemskie w Gal. zachodniej okazują się do nabycia jeden składający się z 400, drugi 108 morgów. Wiadomości udziela A. WIERZBIŃSKI, Lwów ul. Chorążczyzny 24, między 12-2.

2 pokoje na biuro z oświetleniem elektrycznym zaraz do wynajęcia Sykstuska 19. 3128

Pluskwy oraz inne robactwo tępi pod gwarancją szybko i tanio „Omnimors“, przedsiębiorstwo tępienia szkodników domowych i polnych. We Lwowie, Lenartowicza 5. Wykonuje zamówienia z prowincyi. 180

Prosimy żądać prospektów.

Teatr różności Variété Bristol

Nowy program. Codziennie 2 sensacyjne komedye.

Przedstawienia odbywają się w ogrodzie w razie deszczu w sali.

Początek o godz. 9 wieczór. 947

Ciągnięcie loteryi fantowej

na budowę

Sanatorium Nauczycielskiego

odbędzie się nieodwołalnie dnia 30. września 1911.

Główna wygrana
15.000, 9.000
i 3.000 koron.

Losy w cenie po 1 K można nabywać pojedynczo lub w większej ilości.

Wszelkich informacji udziela się w biurze Komitetu budowy Sanatorium we Lwowie przy ul. Czarnieckiego 1. w godzinach popołudniowych od 4 do 7. 887

BROWAR PAROWY I FABRYKA SŁODU
ALEKSANDRA HEILPERNA
w Skawinie

poleca wszelkie gatunki swego doborowego piwa, marcowe, cesarskie, eksportowe, jako specyał bawar i porter, wysyła w beczkach i fiaskach wprost z browaru lub z głównych składów w Krakowie, Zaczysze 1. 12 telefon Nr. 32, w Tarnowie telefon 1. 200, w Żywcu w Morawskiej Ostrawie, Oberfranzenthal. 440

ILLUSTRACYE jedno i wielobarwne do dzieł naukowych, pism ilustrowanych, cenników i t. p.

wykonywa:

ZAKŁAD ART. GRAFICZNY

R. Brzeziński i Tow.

Spółka z ogr. odp. 984

LWÓW, PASAŻ MIKOŁASCHA

(od strony ul. Sienkiewicza II. p.) — Tel. Nr. 1661.

W dniu 15. sierpnia 1911
będzie otworzone

„Etablissement Trocadero“